ROK III. WTOREK 16 MAJA 1933. Nr. 20 (109).
CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20

RAZ DWA TRZY...

ILUSTROWANY KURJER SPORTOWY



Kpt. Skarżyński u brzegów Brazylji.

Rozgrywki ligowe pod znakiem ostrej gry.

Kraków, 14 maja.

Rozgrywki ligowe na skutek zmiany systemu stają się *znacznie ostrzejsze*. Mieliśmy tego dowody już w poprzednich meczach, a obydwa spotkania ub. niedzieli jeszcze raz wykazały, że naszym piłkarzom konieczne jest *przeszkolenie w zakresie „fair play"*.

Nie sztuka jest z humorem wygrywać, o ileż trudniej jest przegrywać pogodnie, będąc świadomym wyższości przeciwnika, względnie własnej nieudolności. Tymczasem na naszych boiskach znowu pojawia się *brutalność i nadużycie siły fizycznej*, przez co rozgrywki stają się nietylko mniej interesujące, ale tracą na wartości sportowej.

W ostatnich meczach *Cracovia* pokonała u siebie w domu Wartę. Poznańczycy przechodzą wyraźny spadek formy po sukcesach wiosennych. We Lwowie „wojna święta" *Pogoń—Czarni* nie dała rozstrzygnięcia. Obydwa mecze popsute były przez brutalną i ostrą grę. Stan tabel przedstawia się obecnie następująco:

TABELA LIGI ZACHODNIEJ.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bramek
Ruch	4	6	11:3
Cracovia	3	5	8:2
Wisła	4	5	5:3
Warta	4	4	7:6
Garbarnia	3	2	3:7
Podgórze	4	0	1:14

TABELA LIGI WSCHODNIEJ.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bramek
Pogoń	3	5	6:3
Legja	2	4	6:3
Ł. K. S.	2	3	1:0
22 p. p.	3	2	6:8
Czarni	3	1	2:4
Warszawianka	3	1	1:4

Cracovia-Warta 4:1 (2:0).

Warta poznańska należała do tych nielicznych drużyn, które w Krakowie zawsze cieszyły się niezwykłą popularnością. Nietylko piękna, kombinacyjna gra, czy też znany strzał, animowały zawsze smakoszów krakowskich, ale też „fair" i koleżeńska gra tego zespołu przyciągała dawniej widzów na boiska.

Niestety od pewnego czasu nastąpiła *zmiana na gorsze*. Drużyna poznańska nabrała cech dawniej u niej nieznanych, a mianowicie ostrości, która traci *całkiem wyraźnie brutalnością* u pewnych zawodników. Doświadczyła tego Wisła w Poznaniu, przekonała się o tem 6-tysięczna publiczność na boisku Cracovii.

Coś wręcz innego zapowiadały pierwsze pociągnięcia przeciwników na boisku. Ze zdumieniem radowano się na widok

pęknych podań napastników obu drużyn,

na ciekawe podania prostopadłe, a przedewszystkiem na *tempo* dobrej gry, zmieniającej sytuację wprost błyskawicznie. Trafiające się w tym czasie niedokładności zagrań wynikały z podenerwowania jednostek. Trwało to dość długo. *Cracovia szybciej opanowała się*, dlatego też walka się z każdą minutą groźniejszą dla broniącej się Warty, której gracze miast spokoju zyskują na nerwowości, w wyniku czego zwiększa się ilość fauli coraz częściej słychać.

Zaledwie 30 minut trwał okres pięknej gry i zadowolenia widzów. Brzydkie „faule" Ofierzyńskiego doczekały się

zasłużonego wykluczenia,

co zresztą powinno było wcześniej nastąpić, a wówczas gra nie straciłaby może tyle na wartości.

Ocena obu drużyn możliwa jest jedynie na podstawie pierwszych 30 minut, kiedy to jeszcze grano w piłkę, a nie w nogi przeciwnika. Gra poźniejsza miała w sobie dużo z polowania na konkurenta. Niezadługo trafiało się, że ofiarą zacietrzewienia padał partner, czego doświadczył Pawlak w spotkaniu z Krzyszkiewiczem.

Tego rodzaju występ, jak ostatni, nigdy nie powinien przynieść „zielonym" co innego, niż porażki. Warta umie wygrywać, to widzieliśmy choćby w spotkaniu z Garbarnią, ale przegrywać musi się ona uczyć, jeżeli chce wrócić do pozycji z przed laty, *znanej i uznanej przez całe piłkarstwo polskie.*

Nic nie usprawiedliwia gości

Przegrali na skutek własnej winy,

jaką było odstąpienie od gry, a przerzucenie się na walkę, której ofiarą sami padli. Walka ta wcale nie była dla Warty koniecznością. Przecież właśnie chwile przewagi Warty przypadały na okres gry, natomiast walcząc, oddawała Warta przewagę przeciwnikowi.

Od ostatniego spotkania w Krakowie nie się w umiejętnościach Warty nie zmieniło. Atak nadal jest *podstawową linją drużyny*, a w nim najpracowitszy *Kryszkiewicz*. Zawodnik ten posiada cenny dla łącznika dar *nadzwyczajnej wytrzymałości fizycznej*, która pozwala mu skutecznie pomagać w tyłach, by momentalnie zjawić się pod bramką przeciwnika, gdzie jest najgroźniejszym z całego ataku. Inny typ reprezentuje *Knioła*, spokojniejszy, bardziej techniczne wyrobiony, ale mniej pracowity.

Ze skrzydłowych *Radojewski* wypadł lepiej może dlatego, że Mysiak więcej uwagi poświęcał łącznikowi. *Nowacki* był mniej pożyteczny. *Szerfke II* nie był odpowiednim kierownikiem ataku, ponieważ poza łącznikami tolerował tylko skrzydła, a tem samem nie umiał prowadzić akcji na zdobywanie terenu.

Linja pomocy grała dobrze tylko z początku. Brutalność *Ofierzyńskiego* spowodowała utratę kontaktu tej linji z własnym atakiem, zmuszonym potem szukać piłki w tyłach. *Przykucki* i *Szerfke I* nie imponowali. W drugiej połowie zdekompletowana ta linja miała momenty rozpaczliwe.

Dobrze grali obrońcy. *Flieger* był chyba chory, gdyż brakło mu zwykłej szybkości i pewności strzału. *Pawlak* zdradzał brak rutyny w gorących sytuacjach pod bramką.

Jasnym punktem był Fontowicz,

aczkolwiek nie był bez winy przy jednej bramce.

Pierwsza połowa gry Cracovii była najlepszą w b. sezonie. Tyle pracy i zapału u wszystkich jej zawodników w tym roku jeszcze nie widziano. Nic więc dziwnego, że duże umiejętności zawodników, ujawniające się w pięknych podaniach, znajdowały aplauz widowni.

Trójka obronna ma już *ustaloną markę*, jako niewątpliwie najpewniejsza. O niej też wyrażać się można jak najlepiej. Ale przyjemnie zdziwił

atak białoczerwonych.

Serja doskonale przemyślanych i wykonanych ataków, tak środkiem jak i skrzydłami, momentalne strzały z pozycji bez przygotowania dowodzą, że linja ta *znacznie więcej umie i może niż dotąd ujawniała*. Widocznie do wydobycia całego zasobu wartości tej linji potrzeba niecodziennej podniety, jaką były ostatnie 2 porażki z Wartą.

Jak zawsze dotąd, *Zieliński był najpracowitszym zawodnikiem ataku, a Malczyk i Kisieliński* niewiele mu w tem ustępowali. Ci trzej zawodnicy od pierwszej do ostatniej minuty prowadzili akcję zaczepną niezmordowanie. Najlepsze momenty Kisielińskiego przypadały w okresie gry na skrzydle, skąd doskonale podawał do środka, a również groźnie strzelał. Malczyk i Zieliński coraz bardziej jednoczą swe wysiłki, czyniąc to teraz barnie celowiej i skuteczniej. Kossok przez krótki czas normalnej gry wykazał, że jedynie brakuje mu jeszcze szybkości. Kubiński mało wyzyskany.

Jako całość najskromniej przedstawiała się *pomoc Cracovii.* Seichter przewyższał kolegów swą stałą solidnością. *Mysiak* odczuwa skutki choroby nogi i dlatego fizycznie wypadł słabiej. *Ziżka* słabszy od poprzednich, ale i on był pożyteczny.

Skład drużyn i przebieg gry.

Cracovia: Otfinowski, Lasota, Pająk, Seichter, Ziżka, Mysiak, Kubiński, Zieliński, Malczyk, Kossok Kisieliński. *Warta:* Fontowicz, Pawlak, Flieger, Przykucki, Ofierzyński, Szerfke I, Radojewski, Knioła, Szerfke II, Kryszkiewicz, Nowacki.

Już pierwsza minuta gry przynosi *groźną sytuację pod bramką Cracovii.* Wybiegający Otfinowski mija się z piłką, a strzał Warty ześlizguje się ze słupka w aut. Cracovia rewanżuje się atakami, które dochodzą do Fontowicza pięknie je wyłapującego. Nie może natomiast uchronić bramki przed strzałem Kubińskiego w 6 min., skierowanym w sam róg.

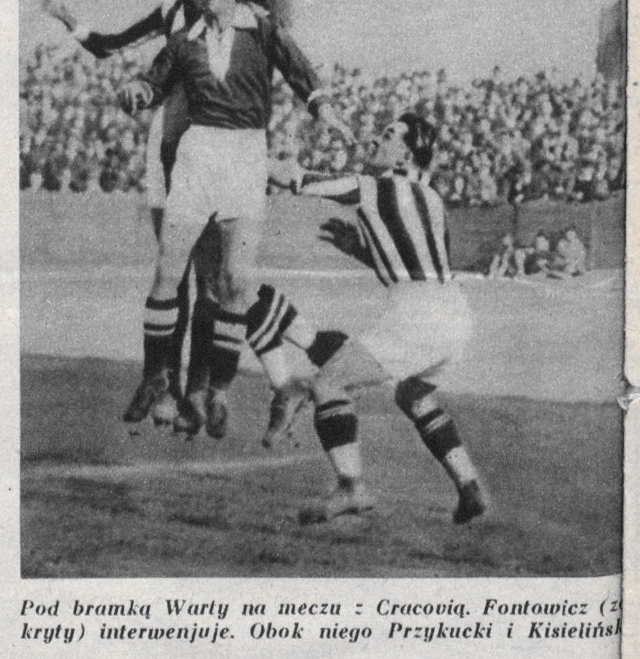
W dwie minuty potem Kossok świetnie mija obronę i zbliska trafia w Fontowicza, odbitą piłkę poprawia Kisieliński znowu w Fontowicza. Podniecenie wzrasta, gdy Cracovia składnie coraz częściej zmusza bramkarza Warty do interwencji. Rzuty wolne mnożą się, Fontowicz dużo broni, między innemi zbiera z nóg Kossoka piłkę, ratując znowu świetnie.

Przygnieciona *Warta posługuje się rękami*, zawiniając „wolne", mało korzystnie wykonywane. Ataki Warty są naogół bardzo rzadkie, ale zawsze noszą groźną markę. W pewnym momencie Kryszkiewicz znajduje się sam przed bramką, lecz Seichter zdołał jeszcze wyzyskać niezdecydowanie i odebrał mu piłkę.

Gra przybiera na ostrości. Kossok cierpi najbardziej wskutek silnej opieki Ofierzyńskiego. Kilka z rzędu „fauli" spotyka się tylko z wolnym, wreszcie po skrzywdzeniu Malczyka decyduje się sędzia

na usunięcie Ofierzyńskiego,

podczas gdy tymczasem *Kossoka musiano już poprzednio znieść z boiska*. Ostrość maleje nieznacznie.



Pod bramką Warty na meczu z Cracovią. Fontowicz (zakryty) interwenjuje. Obok niego Przykucki i Kisieliński.

Ataki Cracovii trwają i przynoszą jej w ... min. drugi punkt przez *Zielińskiego* po wolnym Kubińskiego.

Po przerwie

Kossok pojawia się i statystuje na lewem skrzydle niepotrzebnie, gdyż nie jest absolutnie zdolny do czegokolwiek. Gra traci wiele ze swej wartości, natomiast jest nadal ostrą, a dlatego ustawicznie słychać gwizd sędziego. Akcyj kombinowanych mniej teraz widać. Częściej wysiłki są ... lowe. Udały przebój Kubińskiego w pewnej chwili dochodzi do Zielińskiego, który głową przenosi.

Niedługo potem Kisieliński pięknie strzela wolleyem. Przewaga Cracovii trwa nieprzerwanie i przynosi w 24 m. *dalszy punkt przez Malczyka*. Tenże podwyższa wynik w 35 min. po bardzo ładnej kombinacji z Zielińskim. Przy końcu zawodów Warta wyzyskuje zmęczenie Cracovii i zagraża jej, jednakże Otfinowski gra pewnie. Najzupełniej niespodziewanie gwizd sędziego w 45 min. przerywa grę i sędzia wyznacza karny rzut przeciw Cracovii, co daje Warcie jedyny punkt. Co skłoniło sędziego do odgwizdania karnego, kiedy dziesiątki identycznych sytuacyj nie gwizdał w ciągu całego spotkania, to już pozostanie jego tajemnicą.

Nie można jednak p. *dr Krajcarkowi* odmówić dobrej woli. *JK*



Fragment z meczu Cracovia—Warta pod bramką Warty. Od lewej: Kisieliński, Fontowicz, Pawlak i Kossok.

Pogoń—Czarni 1:1 (0:0)

Lwów, 14 maja. (tel.) Derby lwowskie tym razem nie stały na wysokim poziomie. Zawiodła w pierwszym rzędzie Pogoń, która już po 30-tu minutach gry miała dwóch maroderów na liście

Kuchara i Deutschmanna.

W szczególności Kuchar doznał poważniejszego obrażenia nogi, na skutek czego zmuszony był zająć miejsce lewoskrzydłowego. Na pozycji tej Kuchar z prawdziwem poświęceniem wytrwał do końca spotkania, przyczyniając się m. in. do uzyskania wyrównującej bramki przez Pogoń.

Napad Pogoni chromał również z powodu bardzo *ostrożnej gry Matjasa*, który po całorocznej przerwie, spowodowanej złamaniem nogi we Włoszech, wystąpił dziś po raz pierwszy. Mimo braku treningu i oszczędzania się Matjas kilkakrotnie miał sposobność wykazać swoją klasę, w szczególności zaś strzały jego nie utraciły nic na sile i celności.

W podobnych warunkach pozostała trójka napadu Pogoni grała znacznie słabiej, niż zazwyczaj, do czego zresztą przyczyniły się również przesunięcia w linji pomocy, gdzie ostatecznie Hanin grał na środku, Niechcioł po prawej, a utykający Deutschman po lewej stronie.

Do poziomu przednich formacyj Pogoni dostroiła się *gra obrony*, w szczególności zaś wiele pozostawiał do życzenia *Bereza*, który w dalszym ciągu uciekał się do faulów. Pod tym względem nie można zresztą oszczędzić zarzutu również innym graczom Pogoni, którzy rewanżując się za kontuzje Kuchara i Deutschmana, prześcigali się w „czułościach" z przeciwnikami. Zbytecznem jest dodawać, że gra z tej przyczyny w dużym stopniu ucierpiała. W szczególności zaś druga połowa była zdecydowaną *propagandą przeciw piłce nożnej.*

Czarni zmobilizowali do tego spotkania

zeszłoroczne swoje filary,

w szczególności *Dziwisza* i *Żurkowskiego*. Pierwszy uzyskał we wspaniałej akcji i efektownym strzałem jedyną bramkę dla Czarnych, nadto w ciągu całego spotkania był *jednym z najproduktywniejszych graczy napadu.*

Żurkowski grał do przerwy dobrze, demonstrując m. in. parę ładnych strzałów, następnie jednak niedopisały mu siły z braku treningu, to też tylko statystował na skrzydle. Z pozostałej trójki Drzymała, jak zwykle, pożytecznie pracował na przodzie i w tyle, znaczną poprawę wykazał *Niemiec* na skrzydle, podczas gdy *Makuch* naogół nie dorównywał partnerom.

Pomoc Czarnych była dobra do przerwy, następnie, jak zwykle, wyczerpał się *Czyżewski* tak, że ustawicznie musiał pomagać mu Drzymała. Dopisali natomiast *Sadłowski* i *Piłat*. Obrona Czarnych grała niezawodnie, jak zwykle. Nie mógł się natomiast podobać bardzo niepewny Kasprzak w bramce.

Początkowy kwadrans zapowiada *grę na wysokim poziomie*. W szczególności dobrze grają w tym okresie *Czarni*, którzy pod bramką Pogoni stwarzają niebezpieczne sytuacje, ostatecznie jednak Albański był zawsze na miejscu.

Czarni przez dłuższy czas byli dużo ruchliwsi i szli ostro na piłkę, bardziej celowo od Pogoni przeprowadzali swoje akcje. Dopiero po 20-tu minutach dopuszczają przeciwnika do głosu, który w tym dniu nie mógł zadowolić w pełni, a cóż dopiero w osłabionym na skutek kontuzji dwóch graczy składzie.

Na bardzej ciekawą grę zanosiło się po przerwie. Czarni już w 7-mej minucie uzyskują

prowadzenie z przeboju Dziwisza,

W parę minut później wyrównującą bramkę dla Pogoni strzela *Łagodny.* Rozpoczyna się zacięta walka o zwycięską bramkę, a że na drodze do tego celu nie przebierano w środkach, przeto w miejsce ładnej gry widzieć można było w coraz to innem miejscu boiska

wijących się z bólu graczy.

Ile w tem był prawdy, a ile przesady, trudno z widowni stwierdzić. Stroną bardziej atakującą byli Czarni, jednak i Pogoń miała liczne możliwości podwyższenia wyniku. Dzięki obustronnej nieporadności jednak pod bramką wynik remisowy nie uległ zmianie. Sędzia p. Rumpler, widzów około 4.000.

Skład drużyn: *Czarni:* Kasprzak, Chmielowski, Lemiszko, Sadłowski, Czyżewski, Piłat, Niemiec, Dziwisz, Makuch, Żurkowski i Drzymała. *Pogoń:* Albański, Bereza, Jeżewski, Hanin, Kuchar, Deutschman, Motylewski, Matjas, Zimmer, Łagodny, Niechcioł.

Piłka nożna w kraju i zagranicą

Warszawa, 14 maja (Tel.). *Makkabi—Turyści 3:2* (3:2). Drugi mecz Turystów w Warszawie zakończył się również ich przegraną, tym razem jednak już *zupełnie zasłużoną*. Makkabi była bowiem drużyną lepszą pod każdym względem. Bramki strzelili dla Makkabi *Łatan* (2) i *Selinger* dla Turystów *Stawicki* (2). Sędzia p. *Urbach*.

Warszawa, 14 maja (Tel.). Wyniki meczów o mistrz. kl. A WOZPN: *Orzeł—Drukarz 4:2* (2:0), *Skoda—AZS 3:0* (2:0), *Polonja—Świt 12:6* (6:0), *Skra—Sarmata 2:1* (1:1), *Marymont—Znicz 5:4* (3:2), *Warszawianka—PWATT 3:2* (2:0).

Lwów, 14 maja (Tel.). W ramach mistrzostw kl. A okr. lwowskiego uzyskano następujące wyniki: *Drugi Sokół—Ognisko* (Jarosław) *3:2* (3:0). Sędzia p. Kurtzweil. *Biały Orzeł—Switeź 2:0* (0:0). Sędzia p. Seeman. *Lechja—Pogoń* (Stryj) *7:1* (3:1). Sędzia p. Hausman.

Kraków, 14 maja. Kraków: Mistrzostwa KZOPN. *Makkabi—Olsza 1:1*. Rozegrane w sobotę spotkanie nie nosiło cech dobrej klasy. Zawodnicy obu drużyn grali ostro i na tem cierpiała jakość gry, stającej się niedokładną i przypadkową. Dla Olszy uzyskał bramkę *Kowalski*, poprawiwszy odbitą od poprzeczki piłkę. Wyrównał *Hauptmann*, dawny obrońca Makkabi, skłonnością do strzału zawstydzający zawodowych napastników.

Sensacyjny wynik dało spotkanie lokalnych rywali Podgórza *Korony* i *Unji*. Korona wygrała 7:2. Zważywszy, że zwycięzcy utracili wielu zawodników z ubiegłego roku, zaś Unja należy do czołowych zespołów Krakowa, wynik uznać należy za sensację, która zresztą usprawiedliwiona jest słabą grą Unji, a przedewszystkiem jej bramkarza, podczas gdy Korona miała swój dobry dzień. Bramki strzelili dla Korony Lamot, Stankosz i Szary po 2, oraz Kochański 1. Dla Unji Skorobohaty i Domiczek.

Legja—Zwierzyniecki 4:2. Robotnicza Legja odnosi dalsze zwycięstwo nad groźnym przeciwnikiem. Zawody prowadzono bardzo ostro i zasługą sędziego jest jej normalny przebieg. Bramki padły ze strzałów „Jaśka", Gędłka i Czopika (2) dla Legji, a Kołeczkowskiego i Grzegorza dla pokonanych.

Wisła I b—Podgórze I b 3:0. Rezerwa Wisły gładko uporała się z przeciwnikiem. Bramki strzelili: „Andrzej", Feret i samobójcza.

Garbarnia I b—Cracovia I b 3:1. Nieciekawa gra obu zespołów.

Wawel—Fablok 5:0. W Chrzanowie krakowski Wawel pokonał tamtejszy Fablok po ładnej grze. — Bramki strzelili Sucharski (3), Boligłowa i Rudolf po 1.

Kraków, 14 maja. Wyniki zawodów piłkarskich B-klasy. *Łobzowianka—Hakoah 1:1 (1:1)*. Bramkę dla Łobzowianki uzyskał Zembalski, dla Hakoahu Weissblatt. Sędziował p. Rutkowski. *SKS Patria—SKS Sparta 1:4 (0:2)*. Bramki dla Sparty uzyskali: Boksa, Łabędź, Skalski, Szostak, dla Patrji Samborski z karnego. Sędziował p. Jachowicz. *T. S. Krowodrza—KS Czarni 1:0 (1:0)*. Bramkę uzyskał Molenda. *ZKS Hakadur—DKS Orlęta 2:1 (0:0)*. Bramki dla Hakaduru uzyskał Goldner, dla Orląt Żak. — Sędziował p. Gumplowicz. *Polonia—Jutrzenka 7:1 (4:0)*. Bramki dla Polonji uzyskali Lipski (4), Skoropohaty (3), dla Jutrzenki Schwarz z karnego. Sędziował p. Weinreb. *Z. F. G. — Nadwiślan 1:1 (0:1)*. Bramkę dla Nadwiślanu uzyskał Korpas, dla Z. F. G. Salewicz. Sędzoiwał mgr. Loeffelholz. *Kabel—Skawinka 3:0 (1:0)*. Bramki dla Skawinki uzyskali Pazdór, Jurek, Sawicki. Sędziował p. Gumplowicz w miejsce p. Rumplera jun.

Mistrz. kl. C.: *Hagibor—Legjon 11:0 (6:0)*. Bramki dla Hagiboru zdobyli Schmalholz (6), Fingerhut (5). Sędzia Stawikowski. *Rakowiczanka—Gwiazda 3:0 (1:0)*. Bramki uzyskali Zasadzki (2), Zwoźny (1). Sędzia p. Loew. *Z. T. S.—Nowowiejski 2:0 (1:0)*. Bramki zdobył Fleischer. Sędziował p. Seidner. *Maraton—Dolanka 2:1 (0:0)*. Bramki uzyskali Barycz dla Maratonu, dla Wolanki Ondróż. Sędziował p. Seidner jun.

Zawody o nagrodę KOZPN: *Wisła II—Makkabi II 4:1*. Bramki dla Wisły uzyskali Krupa (2) i Cisek (2), dla Makkabi Haber. Sędziował p. Gauda. *Garbarnia III—Siła II 3:2. Grzegórzecki II—Unia II 1:1. Nadwiślan II—Kabel II 2:1.*

* * *

Wiedeń, 14 maja. (tel.) Mistrzostwo I ligi: *BAC—Wacker 3:1 ((2:1). F. C. Wien—Hakoah 4:1 (1:0). Admira—Austria 2:1 (1:1). Vienna—Rapid 4:1 (2:0).*

Budapeszt, 14 maja. (tel. *Ujpesti—FTC 1:0 (1:0), Hungaria—Budai 3:0 (1:0), III Ker—Somogy 5:2 (2:1).*

Debreczyn, 14 maja. (tel.) *Nemzeti—Bocskai 0:0.*

Dwa remisy Warszawianki w Bułgarji.

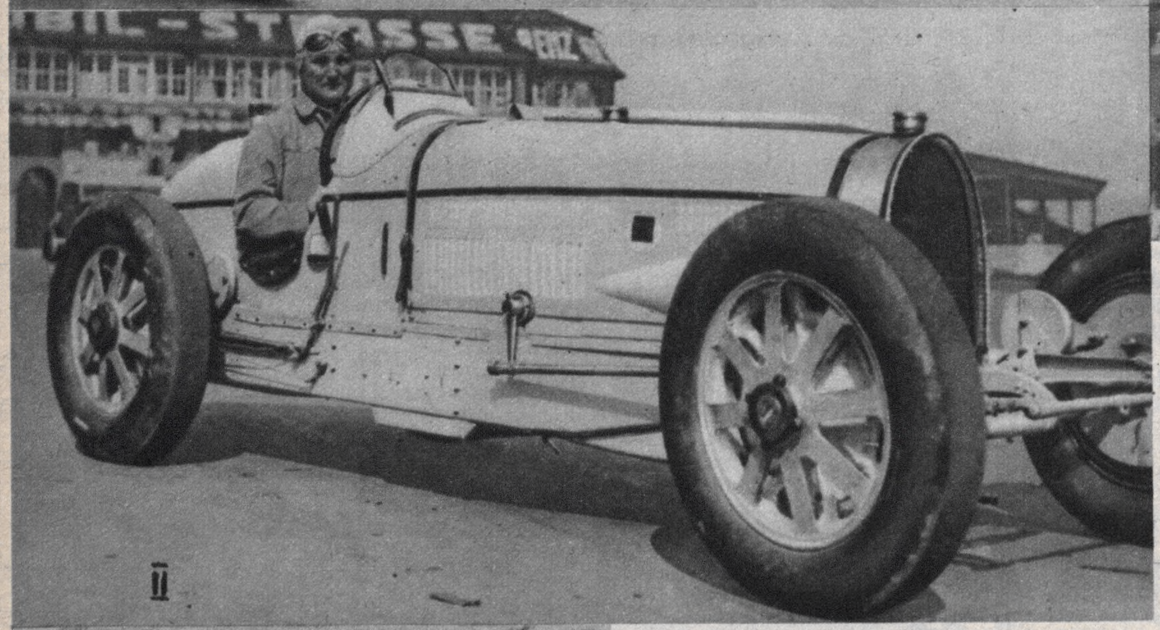
Sofja, 14 maja. (tel. wł.) *Warszawianka* rozegrała w stolicy Bułgarji dwa mecze, w obydwu uzyskując wyniki remisowe. W sobotę Warszawianka zremisowała z *A. C. „23" 1:1* (0:0), w niedzielę zaś z *Levskim K. S. 1:1* (1:1). Występy Warszawianki cieszą się wielką popularnością wśród bułgarskiej publiczności.

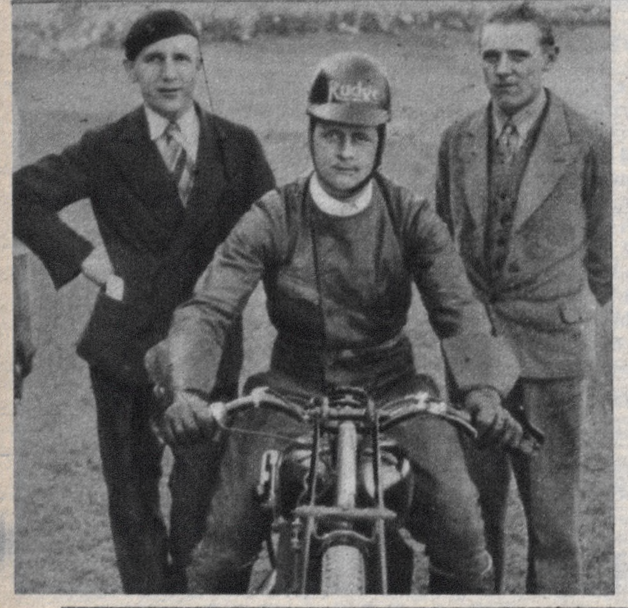


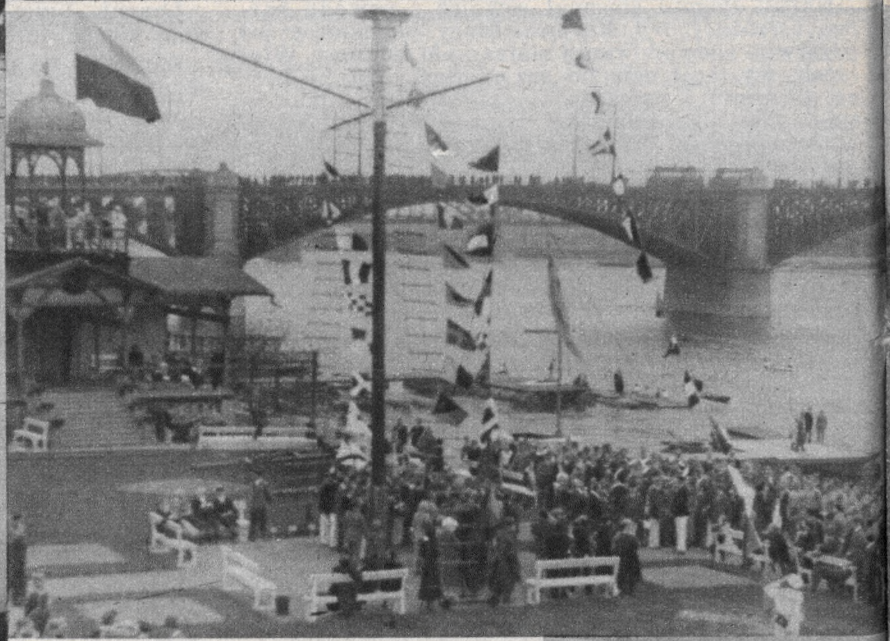
Z meczu Cracovia—Warta. Od lewej gracze: Kossok, Flieger, Przykucki, Kisieliński, Pawlak i Fontowicz.

KALEJDOSKOP SPORTOWY.









Powyżej: Uroczystość podniesienia flagi klubów wioślarskich w Warszawie na terenie Warsz. Tow. Wiośl.

Na prawo: żeńskie drużyny gier sportowych na turnieju zorganizowanym przez ośrodek W. F. w Katowicach.

Poniżej: poczet sztandarowy Bydgoskiego Tow. Wiośl. na święcie podniesienia flagi w Bydgoszczy. Stoją od prawej: prezes B. T. W. p. Musiał, poczet sztandarowy, gen. Thomme i dyr. Woda, prezes B. K. S. „Polonja“.





Powyżej: fragment z meczu piłkarskiego Polska północna — Polska południowa w Katowicach, pod bramką południa. Bramkarz Albański interwenjuje w niebezpiecznej sytuacji, obok niego Pająk i Kryśkiewicz.

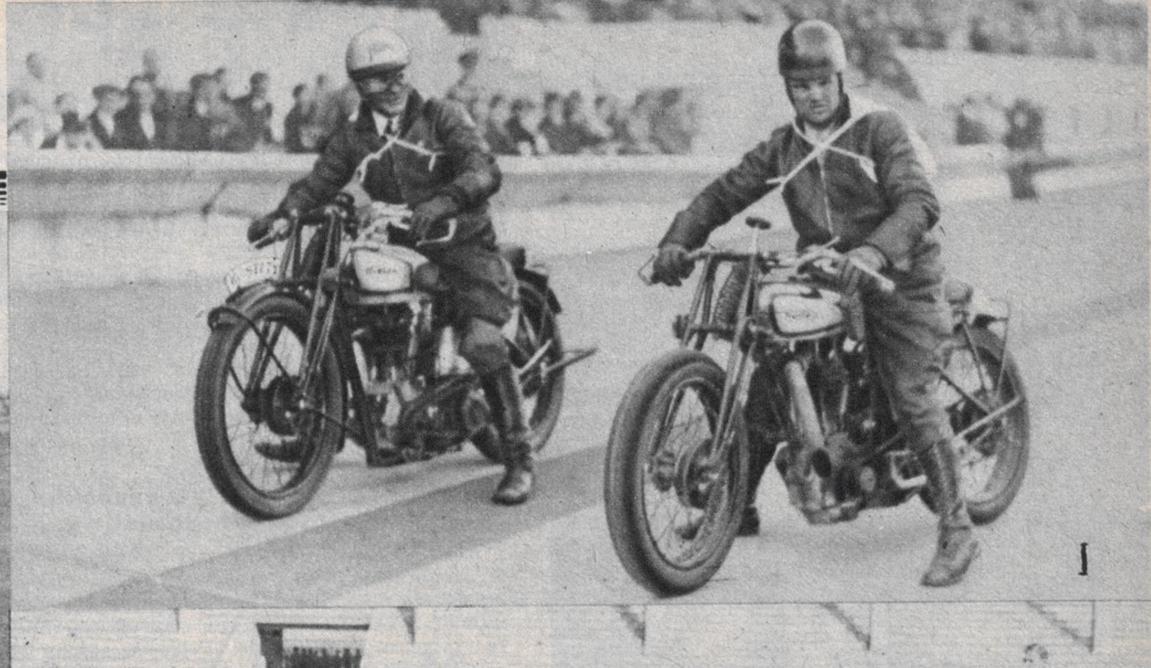
Poniżej: czołowa drużyna piłkarska poznańskiej kl. A. „Sokół“ Leszno, która w b. r. odniosła szereg sukcesów.





Powyżej: 1) uczestnicy rajdu z Katowic do Warszawy sekcji motocyklowej Kol. P. W. ogniska katowickiego przed wyjazdem z Katowic. 2) hr. Czaykowski który w kat. wozów poniżej 5 l. pojemności ustanowił na wozie „Bugatti“ a na torze „Avus“ pod Berlinem, nowy rekord świata osiągnąwszy szybkość 202 km/godz.

Na lewo: Al. Ziółkowski (K. S. Unja Poznań), który w ub. niedzielę zdobył motocyklowe mistrzostwo Bydgoszczy.







Powyżej: 1) zwycięska dwójka motocyklistów krakowskich na torze warszawskim: Gębala i Wroński na starcie wyścigu między repr. Warszawy a repr. Krakowa, zakończonego zwycięstwem Krakowa. 2) grupa uczestników zawodów lekkoatletycznych w Poznaniu, organizowanych przez AZS. Poznań. M. in. siedzą: Janowska (x) i Balcer (xx).

Poniżej: Witkowski, motocyklista bydgoski, który w wyścigu junjorów w Bydgoszczy zajął pierwsze miejsce wyróżniając się brawurową jazdą.

Warszawianka w Jugosławji.

Wczesnym rankiem wyjeżdżamy z Warszawy, lokując się z radością w specjalnie zarezerwowanych przedziałach. Życzenia paczki kibiców klubowych przerywa gwizd lokomotywy i kierownik drużyny kpt. *Pawłowski*, który żadną miarą nie może doliczyć się graczy. Obawy płonne, wszyscy są. Zapomnieliśmy jedynie wziąść kosza na goale, jak ktoś ze złośliwych zauważył. Za chwilę przedziały nasze zamieniają się w *pociąg-bridge-futbol*, aby od granicy czechosłowackiej zmienić skład na *„bridge-futbol-pomarańcze-banany“*, któremi bractwo raczy się na każdej większej stacji.

Nie odbyło się naturalnie bez tradycyjnego chrztu na granicy czeskiej i węgierskiej przy wtórze salw śmiechu i złorzeczeń „chrzczonych“. O północy wjeżdżamy na olbrzymi dworzec budapeszteński, aby przesiąść się do pociągu idącego via *Belgrad-Sofja-Stambul*. 8 godzin jazdy i

jesteśmy w Belgradzie

po niezbyt wygodnie spędzonej nocy. Na dworcu witają nas przedstawiciele poselstwa p. *Schifmiller* i p. *Mallone*, oraz delegaci Związku piłkarskiego jugosłowiańskiego z drem *Spasojevicem* na czele.

Po wspólnej fotografji jedziemy do hotelu, gdzie z trudem pozbywamy się reporterów, fotografów amatorów i idziemy na zasłużony wypoczynek. Tegoż dnia zostaliśmy przyjęci herbatką w poselstwie R. P., gdzie również zaproszono naszych przeciwników z B. A. S. K. i B. K. S.

Miły nastrój psuła nam jedynie *niepewność jutrzejszego wyniku z B. A. S. K-iem*, który postatnich sukcesach nad Spartą, Hungarią i Hiszpanją dawał nam wręcz do zrozumienia, że przegramy minimum 0:6 lub 0:8. Ta nieskromność sportowa, aczkolwiek niemiła, okazała się później uzasadniona. Cały następny dzień aż do meczu, spędzamy w hotelu, gdyż upał blisko 32 stopnie C. oraz wiatr w rodzaju naszego „halnego“ nie zachęca nikogo do zwiedzania Belgradu.

B. A. S. K.-Warszawianka 2:0 (1:0).

Belgrad, 6 maja.

W dniu dzisiejszym drużyna Warszawianki w składzie: Domański, Rusin, Zwierz, Materski, Makowski, Hahn, Stollenwerk, Ketz, Kotkowski, Sochan, Piliszek, Korngold — rozegrała mecz *z Beogradzkim Amator Sport Klub* (B. A. S. K.), który w najsilniejszym swym składzie (9 rep.) po równorzędnej grze wygrywa 2:0 (1:0), przyczem zrozumiałe stają się sukcesy tego klubu, który oprócz dobrej klasy futbolowej, posiada w swym ręku takie „atuty“ jak: *boisko piaszczysto-gliniaste*, przyzwyczajenie graczy do południowego klimatu, oraz *sędziego*, który jest

zawojowany przez fanatyków klubowych

Przebieg gry był następujący: Warszawianka z miejsca przyjmuje narzucone sobie tempo, forsując grę skrzydłami i już w pierwszych minutach *Korngold* po pięknym przeboju ostro strzela na bramkę. Bramkarz wybija na korne, który jednak nie został wykorzystany.

W chwilę później tenże sam gracz wypracowuje pozycję *Ketzowi*, który z kilku metrów strzela w wybiegającego bramkarza, marnując pewną sytuację bramkową. Jugosłowianie nie pozostają dłużni i rewanżują się parokrotnie bombami, które stają się łupem *świetnie dysponowanego Domańskiego*. Po 15 minutach tempo gry słabnie i gra toczy się na połowie boiska, przerywana zbyt często przez gwizdek sędziego, jak gdyby umyślnie przerywającego akcję.

W 34 minucie atak Jugosołwian przeprowadzony prawem skrzydłem, kończy się strzałem tego ostatniego

ze spalonej pozycji,

który grzęźnie w siatce. Sędzia uznaje goala. — Wynik do przerwy 1:0.

Po przerwie tempo gry wzmaga się z minuty na minutę. Atak Jugosłowian pięknemi zagraniami i szybkością góruje nad atakiem Warszawianki. W 8-ej minucie błąd obrony wykorzystuje prawoskrzydłowy, strzelając *drugiego goala* z kilku metrów, czem ustala wynik meczu.

Warszawianka nie deprymuje się jednak i po zastąpieniu kontuzjonowanego Kotkowskiego, Sochanem, przeprowadza szereg udanych akcyj — jednak *obrona i bramkarz BASK-u są zawsze na miejscu* i w ostatniej chwili skutecznie interwenjują.

W tym okresie Warszawianka góruje nad przeciwnikiem zdecydowanie, jednak impotencja strzałowa środkowej trójki nie pozwala uwidocznić tej przewagi cyfrowo. Publiczność zachęca gorąco Polaków do walki, dopinguje krzykiem i *żywo reaguje gwizdaniem na mylne rozstrzygnięcie sędziego*, który rwie akcje Warszawian. Pod koniec meczu tempo gry opada, a sporadyczne zagrania i przeboje skrzydłowych likwidują z łatwością obie obrony. Gwizdek sędziego i mecz skończony.

W drużynie *B. A. S. K-u*, o składzie: Smiljanic, Stokic, Acimovic, Popovic, Vojnovic, Kostic, Hrnjjicek, Detlinger, Ranojevic, Tomasevic, Savic, (Cupic) na specjalne wyróżnienie zasługują: lewy łącznik i lewe skrzydło rzeczywiście o wysokiej klasie, oraz pozostali gracze ataku, którzy poza szybkością dysponują świetnym strzałem z każdej pozycji. Pomoc i obrona szybka w ofensywie i twarda w defensywie. Warszawianka miała swych najlepszych graczy

w bramkarzu i skrzydłowych,

Swem dżentelmeńskiem zachowaniem się na boisku, subordynacją graczy podbiła Warszawianka publiczność belgradzką, a ambicja graczy wyrównywująca braki etchniczne spotkała się ze *szczerym aplauzem publiczności*. Prasa jugosłowiańska po dzisiejszym meczu podnosiła w szczególności fair grę Polaków, zarzucają ostro sędziemu nieudolne rozstrzygnięcia krzywdzące ich, a lojalnie przyznając Polakom przynajmniej wynik remisowy.

B. S. K.—Warszawianka 4:0 (0:0)

Belgrad, 7 maja.

W niedzielę Warszawianka otrzymała za przeciwnika *Beogradzki Sport Klub* (B. S. K.), który w składzie: Garasi, Radovanovic, Popovic, Bozic, Slevovic, Dziordzevic, Gliszovic, Surdonic, Sotinovic, Marjanovic i Wiric wygrywa 4:0 (0:0). — Wynik nie odpowiada przebiegowi gry, która toczyła się przy silnym wietrze i dużym upale.

Na taką porażkę Warszawianka grą swoją *nie zasłużyła*, aczkolwiek przeciwnik był *bezwzględnie lepszym*, szczególnie, jeżeli chodzi o orjentację podbramkową i strzały. Do pauzy Warszawianka gra pod wiatr, to też B. S. K. ma wyraźną przewagę w polu, jednak dzięki twardej i defensywnie dobrej grze tyłów Warszawian, wynik do pauzy brzmi 0:0.

Obustronne ataki napadów i przeboje załamują się na *dobrze grających obronach*, przyczem *Domański* z powodzeniem broni swej bramki. Sądząc po wyniku do przerwy należałoby przypuszczać, że po pauzie Warszawianka grając z silnym wiatrem nietylko utrzyma wynik, ale i wygra mecz.

Już po pierwszych minutach

nadzieje okazały się płonne,

gdyż B. S. K. zmienił aż 4 graczy i z nowemi siłami z miejsca rozpoczął ofensywę, wysyłając w bój swe lotne skrzydła. Przez 15 minut Jugosłowianie przeprowadzają szereg świetnych kombinacyjnie ataków, uzyskując dwie bramki przez *Marjanovica* i 1 przez lewego łącznika. Wszystkie bramki padły z zamieszania podbramkowego, gdzie gracze B. S. K. wykorzystali znakomicie sytuacje podbramkowe.

Jugosłowianie mając zapewniony wynik oddają teraz inicjatywę Warszawiance, która otrząsnęła się zupełnie z przewagi B. S. K. i przypuszcza formalny szturm do bramki przeciwnika. — W tym okresie wspaniałe strzały Korngolda i Ketza z trudem broni bramkarz Jugosłowian, a pechowe strzały w poprzeczkę nie pozwalają uzyskać upragnionego honorowego goala.

Niespodziewany atak B. S. K. lewą stroną stwarza niebezpieczną sytuację przy której likwidowaniu; sędzia dyktuje rzut karny za nastrzeloną rękę Rusina. *Wiric* strzela ostro w lewy róg bramki, lecz Domański pięknie wybija piłkę w pole. Sędzia ku zdumieniu publiczności i graczy każe powtórzyć karnego, gdyż będący poza boiskiem Rusin miał się podobno wmieszać do akcji bezpośrednio po rzucie. Domański znów ma sposobność do wykazania swej klasy i broni w pięknym stylu robinsonadą, odbitą piłkę jednak *Sotonowic dobija*, wykorzystując niezdecydowanie obrony Warszawianki.

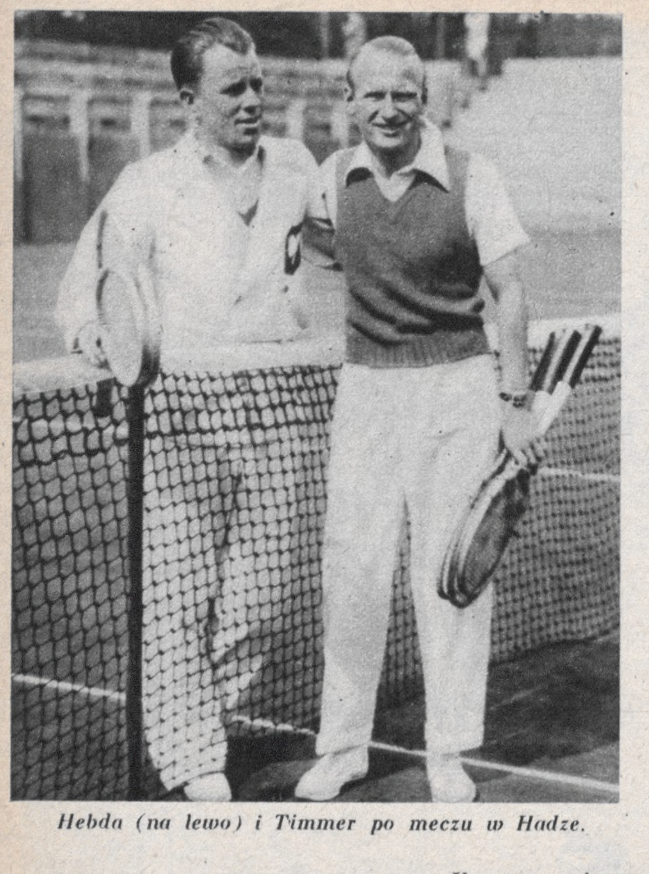
Warszawianka nie daje za wygraną i mimo kontuzji Korngolda atakuje, jednak brak strzału i doskonała gra obrońców B. S. K. nie pozwala na zdobycie bramki. Koniec gry odgwizduje sędzia, który po pauzie rywalizował niedorzecznemi i niesprawiedliwemi rozstrzygnięciami z sędzią sobotnim.

Gracze B. S. K. przedstawiają pod każdym względem *drużynę doskonałą*, o świetnej technice, imponującej szybkości i walorach fizycznych, bardzo równą, bez słabych punktów. W porównaniu z B. A. S. K-iem są oni drużyną *fizycznie silniejszą*, przyczem cały atak strzela z każdej pozycji, a gra głową jest doprowadzona do perfekcji. Gra Warszawianki na tle tak dobrego przeciwnika nie wypadła jednak słabo, a to dzięki niezwykłej ambicji i ofiarności wszystkich graczy, którzy dali wszystko ze siebie co mogli. Klasą dla siebie był Domański lepszy od swego vis a vis.

W niedzielę wieczór Warszawianka została zaproszona na bankiet do lokalu B. S. K., podczas którego gościnność i serdeczność Jugosłowian zatarła niemiłe incydenty z sędziowaniem meczów.

Oficjalne mowy przedstawicieli związku jugosłowiańskiego, poselstwa polskiego oraz kierowników drużyn podkreślające *przyjaźń i braterstwo z narodem jugosłowiańskim* nie tylko na polu sportowem, zakończono wzajemną wymianą upominków i odegraniem hymnów narodowych.

B. M.


Hebda (na lewo) i Timmer po meczu w Hadze.

Ostatni akt dramatu w Hadze.

Hebda—Hughan 6:3, 6:1, 6:3.

Haga, w maju.

Gdy w poniedziałek Hebda wchodził z Hughanem na kort, publiczności na stadjonie haskim było już niewiele. Całe zainteresowanie Hagi skupiło się na meczu *Timmera z Tłoczyńskim* i wobec wygrania Holendra wynik spotkania był przesądzony nawet w wypadku wygrania meczu przez Hebdę.

Trzeba przyznać jednak, iż gra, jaką widzieliśmy w ub. niedzielę pomiędzy Timmerem i Tłoczyńskim należała do jednej z najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek widziała Holandja. Tak grającego Timmera nie widziano tu nawet w okresie jego najlepszej formy.

Gdy później rozmawiałem z Timmerem, ten mi powiedział: doprawdy zwycięstwo nad Tłoczyńskim mam do zawdzięczenia więcej szczęściu, niż rzeczywistej przewadze. Nie wytrzymałbym już nietylko jednego seta, lecz nawet pięciu minut. W chwili, gdy partja była skończoną, znajdowałem się u *kresu swych sił*. Wygrałem partję głównie dzięki mijaniu Tłoczyńskiego, gdy ten szedł do siatki. Lecz muszę panu powiedzieć, iż gdy kiedyś grałem z Cochetem, ile razy ten doszedł do siatki, tyle *razy potrafiłem go minąć.*

Hebda w ostatnim meczu Polski z Holandją odniósł

największe cyfrowe zwycięstwo

dla barw polskich. Nawet Tłoczyński nie potrafił pokonać Hughana w ten sposób, jak to on zrobił. Nie mówi to bynajmniej, iż Hebda grał w tym dniu lepiej od Tłoczyńskiego. Wprost przeciwnie, gra ta stała na *wiele niższym poziomie*, niż spotkanie Tłoczyński—Hughan. To jednak musimy przyjąć pod uwagę, iż Hebda wychodząc na kort, wiedział, iż meczu tego przegrać nie może i dlatego postanowił grać ostrożnie i wykorzystywać w stu procentach błędy przeciwnika.

Hughan miał tylko jedną zaletę. Była to *jego gra przy siatce* i o wiele lepszy od Timmera serwis. Siedem gemów zdobytych przez Holendra były właśnie wywalczone grą przy siatce i serwisami. Gra ta zaraz na początku zaskoczyła Hebdę, gdyż Holender grał pod deszcz, który siekąc go w oczy częściowo oślepiał i uniemożliwiał prawidłową orjentację.

W pierwszym secie Hebda już po kilku minutach prowadził 4:0. Hughan nieco dochodzi do siebie i wygrywa trzy gemy, lecz to jest cała jego zdobycz.

W secie drugim przewaga Polaka jest tak wielka, iż *gra traci zupełnie na zainteresowaniu*. Kilka siatek Hebdy pozwoliło Hughanowi na zdobycie gema, ratując jednocześnie przed suchym setem.

W secie trzecim tylko przez pewien czas istniała walka. Lecz gdy Hebda przełamał opór Holendra przy stanie gemów 4:3, gra dalsza posiadała już tylko *charakter niezbędnej formalności*. Ostatniego gema Hebda *wygrał nawet na sucho.*

Co pisze prasa holenderska o meczu z Polską.

Prasa holenderska poświęciła meczowi z Polską tyle miejsca, iż zabrakłoby formalnie czasu na przeczytanie tego wszystkiego, co tam o nas napisano. Przytoczymy jednak *kilka najważniejszych głosów*, zebranych z najpoważniejszych pism holenderskich.

Największy dziennik holenderski *DE TELEGRAAF* podaje opis meczu Timmera z Tłoczyńskim na dwie szpalty. Obok tego zamieszcza on specjalny artykuł pod tytułem „Tłoczyński gra doskonale". Podtytuł tego jest „Gracz o wspaniałej przyszłości". Wreszcie dalszy podtytuł: „Sukces Timmera, lecz bez Diemer-Koola mecz zostałby przez Holandję przegrany".

„Teraz, gdy pokonaliśmy Polskę, sami nie możemy jeszcze zrozumieć, jak się to stało. Gdy się czytało dzienniki holenderskie, przed tem spotkaniem, spotykaliśmy tam artykuły, twierdzące, iż Polska jest najpoważniejszym przeciwnikiem. Obok tego zamieszczano zapewnienia, że spokojnie można być co do rezultatu tego meczu i że Timmer obydwa single musi przegrać. Lecz to wszystko było oparte na całkowitej nieznajomości gry Timmera. Tak jak Holender nie doceniali naszego najlepszego gracza, tak my nie docenialiśmy całkowicie Tłoczyńskiego".

„Tłoczyński jest

jednym z najlepszych graczy tenisowych,

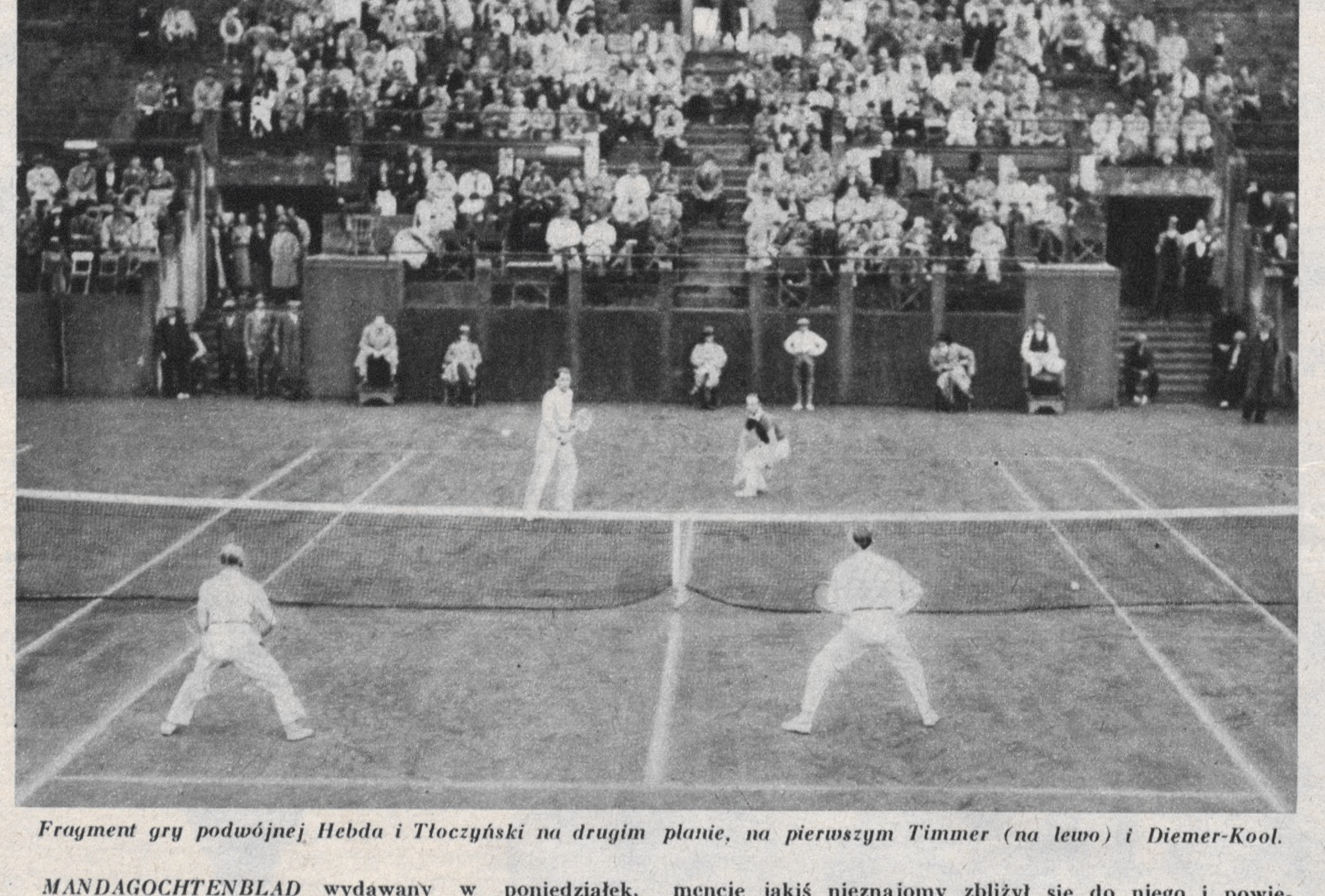
jakich dziś znamy na świecie. Gra, jaką pokazał w meczu z Timmerem, należała do takich, jaką nie prędko się zapomni. Jest on mały, nawet bardzo mały, poprostu nieproporcjonalnie do niezwykłej szybkości swych nóg. Należy on do tej samej klasy graczy, co Cochet i Borotra i do której może jeszcze będzie można zaliczyć Perry'ego".

Pismo to opisuje dalej, w jaki sposób gra Tłoczyński. Ma on 21 lat, podaje „De Telegraaf". Nie ulega wątpliwości, iż może on zająć to miejsce, na którem dziś znajduje się Cochet i Borotra.

Hebda — czytamy następnie — posiada budowę atletyczną, lecz jako tenisista jest on *mniejszej klasy od Tłoczyńskiego*. Gra on inteligentnie i publiczność holenderska jest zadowolona z tego, iż mogła tego gracza zobaczyć. Dalej podkreślono, iż

kombinacja Hebdy z Tłoczyńskim w doublu była nieszczęśliwą.

ALGEMEEN HANDELBLAD zaznacza w swym artykule, iż porażka Polski zadecydowana została *w piątym secie meczu Timmera z Tłoczyńskim*, gdzie przy stanie gemów 2:1 dla Tłoczyńskiego rozgrywano niezwykle zaciętą walkę o prowadzenie. Tylko szczęściu Timmer mógł zawdzięczać wygranie tego gema. To złamało psychicznie Tłoczyńskiego i zadecydowało o wyniku. Dalej zaznaczono, iż backhand Tłoczyńskiego nie był tak silny, jak jego inne uderzenia.


Fragment gry podwójnej Hebdy i Tłoczyński na drugim planie, na pierwszym Timmer (na lewo) i Diemer-Kool.

MANDAGOCHTENBLAD wydawany w Holandji, przez drugie co do nakładu pismo w Holandji, „Rotterdamsche Courant", zaznacza, iż Tłoczyński podbił sobie sympatje wszystkich niezwykle dżentelmeńskiem zachowaniem się na korcie, które posiada również i Timmer, tak, że gra tych dwóch sportowców-dżentelmenów była prawdziwą **lekcją fair-play.**

MIGAWKI.

Każde spotkanie międzypaństwowe ma to do siebie, iż obfituje w cały szereg zabawnych nieporozumień i przygód, wywołanych bądź to różnicami językowemi, bądź też nieznajomością obcych zwyczajów. Ciekawy jestem, jakby się zachował Polak, gdyby zobaczył *ministra jadącego do biura na rowerze*. Tu jest to normalne, zresztą trudno, żeby było inaczej. Tak samo widzieliśmy *kawalerzystę w mundurze z wielkiem szablskiem*, jak „pedałował" do swych codziennych zajęć. Na stadjon 50 procent obecnych widzów przybyło rowerami.

* * *

Stadjon w Scheveningen, na którym rozegrano mecz Polska—Holandja, tworzy wielki kwadrat. W środku jeden kort, a dookoła cztery trybuny, gdzie umieszczony został cały korpus dyplomatyczny. Miała tam też swe miejsce następczyni tronu *księżniczka Juljana*. W pierwszym rzędzie wszystkie fotele zajęli *dyplomaci ze swej oraz kolonja polska*. Stamtąd szły huraganowe oklaski, gdy Tłoczyńskiemu lub Hebdzie udała się jakaś piłka lub krzyki wojownicze, gdy ich skrzywdzono. Zachowywano się jednak spokojnie w stosunku do przeciwnika, jak się da zauważyć w Holandji na innych meczach.

Wszystko odbyło się tu spokojnie, gdyby nie jedno zdarzenie popsujące sędziego. Hebdzie wyglądało, że *policzono na jego niekorzyść*, zarzucając, iż uderzył piłkę zanim ta nadeszła na jego pole. Posunięcie to krzywdziło go i z trybuny dyplomatycznej rozległ się *gwizd*. Wszyscy przetarli uszy, żeby to lepiej usłyszeć. Omyłki jednak nie było. *Jeden z dyplomatów gwizdał* i to z taką wprawą, że wiele osób z dzielnic nadwiślańskich zaczerwieniłoby się tu z zazdrości. Tego dnia ulicami Hagi pełnymi tłum „Gwizdiący dyplomata".

Po zakończeniu meczu, tradycyjnym zwyczajem odbył się *bankiet*. Delegat polski musiał z racji swego stanowiska wygłosić przemówienie. Jak on tam wybrnął, by Holendrom, mówiącym tym swoim językiem, wytłumaczyć, ile on dla nich żywi sympatji i że od danej chwili prócz sera holenderskiego i śledzi nic innego jeść nie będzie — nie wiem! Przypominała mi się inna przygoda w tym kraju, która w wielu miejscach zbliżała się do chorągiewkowego przemówienia „tenisowego".

Pewien polski delegat musiał w Hadze wygłosić wielkie przemówienie. Jako język wybrał on francuski, uważając, iż w ten sposób będzie miał największe szanse być zrozumianym. Mówił w ciągu kwadransa. Publiczność słuchała z niezwykłym spokojem, lecz nikt nawet przez grzeczność nie obdarzył go żadnym oklaskiem, mimo, iż używał tak patetycznych zdań, iż bez Holandji ćwierć Europy znajdowałaby się pod wodą i ludzie zamiast bydła hodowaliby ryby.

Wreszcie skończył. Sytuacja się nie zmieniła. Nawet jedna osoba nie klaskała. Usiadł on na swem miejscu i nagle jakiś Holender wystąpił i zaczął się głośno wydzierać. Co powiedział pięć słów, to sala brzmiała oklaskami. Naszemu przedstawicielowi zrobiło się niewyraźnie. Postanawiając jednak dać im lekcję dobrego wychowania, w następnych oklaskach wziął również udział. Klaskał z równą siłą, jak inni, spoglądając równocześnie triumfującym wzrokiem na Holendrów. W pewnym momencie jakiś nieznajomy zbliżył się do niego i powiedział: — Proszę pana, niech pan nie klaszcze, ten co przemawia, tłumaczy właśnie pańskie przemówienie.

* * *

Na zawodach była obecna *następczyni tronu księżniczka Juljana*. Gdy zjawiła się ona w loży, Holendrzy przerwali i nie ulegało wątpliwości, iż doubel musimy przegrać. W tym momencie jeden z kibiców polskich powiedział: *Zobaczycie, że wygramy.* Polacy wobec dam zawsze są pełni galanterji: Tłoczyński stanie teraz na głowie, by doubla z Hebdą wygrać i księżniczce pokazać „staropolski fason". Było to jednak tylko złudzenie. —

* * *

Sobotni doubel nie odbył się bez przygód. W ciągu kilku godzin padał deszcz tak, że *wszystko przesiąkło wodą*. Dla nas sprawą najważniejszą były wyściełane fotele, na których siedzieliśmy. Gdy zjawiliśmy się ponownie, fotele te wyglądały bardzo zachęcająco. Nawet nie robiły wrażenia, iż są mokre. Wystarczało jednak usiąść, by wyrobić sobie zaraz o tem prawdziwe zdanie. Miało to swą złą i dobrą stronę. O złej nie potrzebuję pisać, natomiast dobrą, iż w ciągu kilku minut cały sektor wyschł. Gdy tylko kto świeży przychodził, wszyscy patrzyli na niego i na twarzy doskonale było widać wszystkie fazy marszu wody. Nikt nie mówił słowa. Wszyscy się wzajemnie rozumieli.

Jeden fotel był jednak suchy. Mianowicie ten, który przygotowano dla księżniczki Juljany. W pewnym momencie jednak przyszła jakaś pani. Jeden z Polaków, w myśl, jak wiadomo, słyniemy z galanterji, prosił, by ta nie siadała. Rzucił się w kierunku fotelu księżniczki, wyjął go i postawił w to miejsce swój mokry. Księżniczka, która już poprzednio tego miejsca zajęła, z powodu deszczu, sądził, że w tym dniu na zawody więcej nie wróci. Stało się jednak inaczej. W momencie, gdy się tego najmniej spodziewano, weszła ona na trybunę. Mokry fotel stał już tam. Zamiany niemal nikt nie zauważył. Księżniczka ze stoickim spokojem usiadła. Nie wiedziała, że na jej twarzy nic nie drgnęło. Ja jednak wiedziałem, co ona w danej chwili myślała i czuła. Odtąd *kult mój dla monarchów wzmógł się niezmiernie.*

Hajot.

Pierwszy występ Wisły we Francji.

Emigracja—Wisła 3:1 (2:1).

Lens, 14 maja (Tel. wł.). Mimo iż od samego rana padał rzęsisty deszcz, na boisku w Billy Montigny zebrało się *około 7.000 widzów*. Ze wszystkich kolonij ściągnęły autobusy i samochody, tak, że przed stadjonem na setki metrów ciągnął się wąż samochodów. Sukces meczu przeszedł o wiele oczekiwania, i gdyby nie niekorzystna pogoda, z całą pewnością przybyłoby 15.000 widzów.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: *Emigracja:* Suchodolski, Gadomski, Kubik, Deyhert, Walczak, Koralewski, Dębicki, Łuczak, Polski, Kłosowski, Czubak. *Wisła:* Ałaszewski, Pychowski, Bachner, Jezierski, Kotlarczyk I., Kotlarczyk II., Czulak, Artur, Reyman I., Reyman II., Łyko.

Na samym początku meczu pod bramką Emigracji wytwarza się *gorąca sytuacja*. Czulak ostro strzela, jednak nie uzyskuje bramki. W chwilę potem lewe skrzydło Emigracji oddaje centrę bardzo ładną. Ałaszewski, który gra w bramce za Kilińskiego, broni ze szczęściem.

Emigracja gra przyziemnemi podaniami, jak Wisła, stąd też gra jej posiada *dużo ciągłości* i jest przyjemna dla oka. Po chwili korner dla Emigracji i pięknie bita piłka przez Dembickiego wpada pod bramkę Wisły. Następuje zamieszanie, wykorzystane przez *Polskiego,* który ładuje piłkę do bramki.

Pierwsza bramka dla Emigracji.

Wywołuje to niezwykły entuzjazm widzów., którzy zaczynają dopingować drużynę miejscową. Gra naogół jest w pierwszym kwadransie równorzędna, lecz Emigracja ma więcej momentów podbramkowych niż Wisła. Widać na graczach krakowskich *przemęczenie,* co jest zrozumiałe, jeżeli się zważy, że Wisła *dopiero w niedzielę rano przybyła do Francji* i ma za sobą *dwa dni nieprzerwanej podróży pociągiem.*

W 16 min. Artur centruje do środka, nadbiega prawy obrońca Emigracji i strzela na własną bramkę, jednak Suchodolski broni.

Za chwilę potem ponowny atak Emigracji i piękny strzał Łuczaka grzęźnie

poraz drugi w siatce Wisły.

Stan 2:0 dla Emigracji. Wisła w dwie minuty później ma okazję do rewanżu. Mianowicie Reyman II wypuszcza *Łykę,* który celnym strzałem ustanawia wynik 2:1.

Doskonały jest środkowy napastnik Emigracji *Polski,* którego ostry strzał z trudem broni w chwilę później Ałaszewski. W 30 minucie gry Wisła wyraźnie przychodzi do siebie i ataki jej są coraz niebezpieczniejsze dla Emigracji. Korner Czulaka, bity dobrze z pięknej pozycji dostaje się na nogę Reymana, którego strzał broni ze szczęściem bramkarz Suchodolski.

Po kilku minutach gry otwartej znowu kilka strzałów na bramkę Wisły lecz broni je bez trudu Ałaszewski. Reyman I. wspaniale pracując łącznikami i skrzydłami, ma w chwilę późnej okazję do strzału, niestety niewyzyskaną. Przed samym końcem pierwszej połowy jest gorący moment pod bramką Wisły, który kończy się jednak szczęśliwie dla Wisły.

Do przerwy 2:1 dla Emigracji.

Po przerwie Wisła nie wykorzystuje dwóch doskonałych pozycyj, za to Emigracja przeprowadza atak i strzela przez Kłosowskiego *trzecią bramkę.* Emigracja wykorzystuje niemal każdą sytuację, aby oddać strzał na bramkę. Łuczak strzela z 30-kilkumetrowej odległości bombę, którą Ałaszewski broni. Następnie Łyko przebija się i oddaje strzał tuż koło słupka. Emigracja opada na siłach. Z centry Łyki, Artur trafia w poprzeczkę.

Wisła zaczyna naciskać i gra toczy się na polu bramkowem Emigracji. Dwa cornery dla Wisły są niewykorzystane. W chwilę później atakuje Czulak prawem skrzydłem, Łyko nadbiega i

strzela bramkę ręką.

Oczywiście ni zostaje ona uznana przez sędziego. Tak Emigracja, jak i Wisła mają znowu po dwa cornery, których nie wykorzystują.

Później znowu następuje groźny strzał Reymana, zatrzymany z niezwykłem szczęściem przez graczy Emigracji, którzy murują bramkę. W chwilę później znowu wolny, bity doskonale przez Reymana, broniony jest na linji bramkowej cudowną robinsonadą przez bramkarza.

Emigracja nie wchodzi niemal na połowę Wisły. Suchodolski w bramce gra w sposób niebywały, czego nie może sam zrobić, to broni poprzeczka. Wisła znowu przeważa, lecz nie uwidacznia się to cyfrowo i mecz kończy się wynikiem 3:1 dla Emigracji.

Wisła w opinji Francuzów i emigracji.

Ogólne wrażenie gry drużyny Wisły jest *korzystne.* Pomimo przegranej, gra Wisły spotkała się z uznaniem, czemu dał wyraz na przyjęciu, urządzonem po ukończeniu zawodów, *wiceprezes francuskiej Ligi północnej* p. *Valain,* który podniósł, że gra drużyny Wisły przypomina

najlepsze zespoły środkowo-europejskie.

Podkreślił on dalej, że francuskie kluby północne chętnie powitają Wisłę, jako przeciwnika w najbliższym czasie. Nie można zapominać o fakcie, że gracze Wisły mieli za sobą

2-dniową podróż pociągiem,

a zmęczenie odbiło się w sposób bardzo dotkliwy na tej drużynie. Szczególnie dobrą formę wykazała jednak *pomoc* oraz *Łyko* na prawem skrzydle. Z drużyny Emigracji zasługuje na podkreślenie doskonała gra bramkarza *Suchodolskiego* z wyjątkiem jednego błędu, następnie środkowego napastnika *Kłosowskiego* i lewego skrzydła. Sędzia p. *Tehou,* członek kolegium sędziów francuskich, zupełnie objektywny i dobry.

Po zakończeniu zawodów odbyło się uroczyste wręczenie puharu, ufundowanego przez tutejsze pismo polskie „Narodowiec" drużynie zwycięskiej. Puhar wręczył konsul generalny w Lille p. płk. Kara.

Na specjalne podkreślenie zasługuje

serdeczne przyjęcie,

z jakiem spotkała się Wisła ze strony emigracji polskiej we Francji. Zarówno władze konsularne Rzplitej, jak i ludność polska odnosi się do naszej drużyny z najwyższą serdecznością i uczynnością. Oprócz przyjęcia, jakie odbyło się po meczu z Emigracją, zgotowano dla Wisły szereg przyjęć, na których w serdecznym nastroju przyjmowano rodaków z kraju całem sercem.

Sensacja piłkarskiej Europy.

Włochy—Anglja 1:1 (1:1).

Rzym, 13 maja. Stolica Włoch była terenem niezapomnianego spotkania między dwoma potęgami piłkarstwa współczesnego. *Włosi* przeciwstawili temperament i ambicję rutynie i tradycji świetnej piłkarskiej drużynie Anglji i trzeba przyznać, że ze spotkania tego wyszli *z honorem.* Obydwie drużyny były *równorzędne,* mimo, iż Anglicy wstawili do swej reprezentacji aż sześciu młodych graczy.

Pogoda dopisała, powietrze było w miarę chłodne. W loży honorowej zasiadł *Mussolini,* którego obecność musiała wpłynąć poważnie na wynik meczu. Obok wodza faszystowskich Włoch zasiedli również przedstawiciele dworu.

Mecz sędziował dr *Bauwens* z Kolonji. Skład drużyn przedstawiał się nast.: *Włochy:* Combi, Rosetta, Caligaris, Pizziolo, Monti, Bertolini, Constantino, Mezza, Schavio, Ferrari, Orsi. *Anglja:* Hibbs, Goodall Hapgood, Strange, White, Copping, Geldard, Richardson, Hunt, Furness i Bastin.

Początek meczu upłynął pod znakiem wielkiego zdenerwowania, któremu uległy obydwie drużyny. Niebawem jednak Włosi otrząsnęli się z tego stanu i przystąpili do poważnych ataków. Zabiegi przyniosły oczekiwany rezultat. Oto Ferrari, przy niesłychanym tumulcie i entuzjazmie tłumów zdobywa

prowadzenie dla Włochów.

Hibbs wprawdzie złapał piłkę, lecz strzał oddany z 20 m był tak silny, iż piłka wypadła z rąk bramkarzowi i wpada do siatki.

Goal ten był sygnałem do ambitnej walki dla Włochów. Podnieceni sukcesem, którego się nie spodziewali, inicjują szereg wypadów na bramkę Anglików, tak, że przez cały czas goście muszą ograniczać się do intenzywnej obrony. Schavio i Ferrari mają ponownie szanse poprawienia wyniku, lecz obrona i bramkarz Anglji w porę interwenjują.

W ataku angielskim nic się nie klei. Wprowadzenie nowych graczy w praktyce nie okazało się skutecznem, a Furness i Richardson nie mogą jakoś przeprowadzić celowych ataków. Najlepszym z Anglików w linji napadu był tegoroczny *„król strzelców ligowych" Bastin,* któremu też udało się uratować honor Albionu. On to objechawszy obronę Włochów, zdołał w 24 min. strzelić tak ostro i celnie, że *Cembi nie mógł przeszkodzić.* Dopiero po tej bramce Anglicy przychodzą do siebie, lecz mimo to nie mogą uzyskać korzystniejszego wyniku.

Po zmianie pól Włosi dalej lekko przeważają, grają oni ambitniej i energiczniej niż Anglicy, którzy dopiero pod koniec meczu nieco się ożywili.

Sędziowanie dr Bauwensa było *bez zarzutu.* Anglicy zaimponowali błyskotliwą techniką, a zwłaszcza grą głową. Najlepszą częścią drużyny angielskiej była obrona i lewoskrzydłowy Bastin. Z Włochów wyróżnili się obrońcy, w pomocy Bertolini, a w ataku Ferrari. Widzów zebrało się ok. 55,000 osób.

Po wyścigu kolarskim dookoła Śląska o puhar „Raz Dwa Trzy".

Doroczny wyścig kolarski dookoła Śląska, który w b. r. został zorganizowany *po raz czwarty z rzędu,* był, jak zwykle, *wielką manifestacją sportu na Śląsku.* W roku bież. impreza ta wypadła tem okazalej, że obok kolarzy *śląskich,* stanęli na starcie kolarze *Krakowa, Zagłębia Dąbrowskiego, Lwowa,* a nawet *Wilna.* Cała impreza została świetnie przeprowadzona, nie było skarg ani zgrzytów, a niezwykle fair walka, jaką stoczyli kolarze na trasie wyścigu, dowodzi wysokiego poziomu ideowego uczestników tegoż wyścigu.

Pozwalamy sobie zatem złożyć na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie J. W. Panom: *wojewodzie Grażyńskiemu,* marszałkowi sejmu *Wolnemu,* prez. dr *Kocurowi,* gł. komendantowi policji śląskiej *Żółtaszkowi,* staroście katowickiemu *dr Seidlerowi,* mec. Kazimierzowi *Tyrce* oraz firmom *„Ebeco", „Sport", „Łucznik", „Stadjon"* i *„Wacław"* za ufundowanie pięknych, honorowych nagród dla zawodników, *Śląskiemu Związkowi Kolarskiemu z prezesem Skibą* na czele za organizację i ufundowanie nagród, *red. Hejnarowi* oraz *Oddziałowi Śląskiemu Pol. Zw. Dziennikarzy i Public. Sport. z prezesem Mikułą na czele* za pomoc w propagandzie wyścigu.

Wkońcu serdecznie dziękujemy *wszystkim uczestnikom* za udział w naszym wyścigu i sądzimy, że żegnając się, mówimy sobie tylko: do widzenia w r. 1934, na piątym wyścigu kolarskim dookoła Śląska.

Redakcja.


Najlepsza drużyna Antwerpji F. C. Antwerp, mistrz Belgji na r. 1931, a wicemistrz na r. 1932, z którym Wisła zmierzy się w dn. 20 b. m.



CZYN SKARŻYŃSKIEGO.

Od kilku dni cały świat rozbrzmiewa echami triumfu polskiego lotnika i polskiego konstruktora. Przelot *kpt. Skarżyńskiego* na RWD5 przez Atlantyk, triumfalny lot polskiego ptaka nad Południową Ameryką, to temat rozmów pokrywający najdziksze wybryki hitlerowców i inne sensacje dnia. Czy dla takiego czynu bohaterskiego rubryka sportowa nie jest miejscem za mało poczesnem? Czy nie jest to fakt przekraczający granice tygodnika sportowego?

Zapewne — znaczenie przelotu kpt. Skarżyńskiego jest znacznie szersze, aniżeli miano rekordu sportowego, jakie temu przelotowi oficjalnie zostanie nadane. Ale dla nas sportowców, dla nas polskich sportowców — jest przelot Skarżyńskiego przedewszystkiem

objawy wspaniałej tężyzny rasowej,

jest potwierdzeniem, że walka, jaką o wyrobienie społeczeństwa polskiego toczymy, ma *wielkie widoki powodzenia,* że znajdujemy się na stałej drodze postępu, że mamy o co walczyć, że ma wielką przyszłość społeczeństwo, które spontanicznie wydaje z siebie tak bohaterskie jednostki.

Dla nas sportowców, jest kpt. Skarżyński *„Olimpijczykiem“ najczystszej krwi,* jest jednym z tych, którym należy się złoty medal olimpijski — kimś, kto będąc istotą sportu opanowanie samego siebie doprowadził do poziomu pozwalającego na tak wspaniałe wyniki.

Pozatem jeszcze „sportowym“ — jest w tym przelocie

także i aparat.

Lotnictwo światowe stworzyło umyślnie kategorję lekkich — sportowych samolocików — nazwanych awionetkami — aby sztukę latania jako takiego, sport lotniczy, niezależnie od wymagań wojny, komunikacji i transportu — uczynić *sztuką dla sztuki.*

Te małe samolociki, które mają swoje specjalne zawody sportowe, dla których jest tytuł pilota sportowego — nie są zasadniczo przeznaczone do tak wielkich przedsięwzięć — jak lot kpt. Skarżyńskiego. I na takim właśnie samolociku sportowym, lot ten został dokonany. Jest tu więc obok wyczynu lotniczego, fachowego, obok czynu propagandowego, jeszcze *moment wyczynu sportowego,* swego rodzaju rekordu, uprawniający sportowców do zaliczania kpt. Skarżyńskiego do swego grona.

Perypetje tego wspaniałego lotu są dostatecznie znane, by je tu raz jeszcze powtarzać. Skromną postacią bohatera owładnęła dziś sława i wiemy niemal co zwykł jadać na pierwsze śnidanie.

Nie zatrzymujmy się przy szczegółach. Z punktu widzenia wyczynu sportowego popatrzmy na lot kpt. Skarżyńskiego. A więc przedewszystkiem lot na maszynie małej — sportowej. Dalej

lot samotny.

Lot na samolocie nieprzygotowanym do lądowania na morzu, dokonany w 100 proc. nad Oceanem. Lot na aparacie nieprzygotowanym w żadnym wypadku do ratowania się na falach, bo nawet urządzenia umożliwiające gwałtowne opróżnienie zbiorników paliwa, któreby później mogły służyć do utrzymania aparatu na falach, nie zostały wmontowane. A następnie ten wspaniały, triumfalny lot nad wybrzeżami Ameryki Południowej, przez Maceio — Caravellas — do Rio de Janeiro.

Trzeba pamiętać, że szlak którym leciał Skarżyński jest w ogólnych zarysach — poza lotem Oceanem,, linją, której trzymają się *samoloty pocztowe Francuskiej „Aeropostale“* na szlaku Toulouse-Santiago de Chili. Przestrzeń między Dakarem a Port Natal przebywają jednak przesyłki okrętem. Samoloty francuskie obsługują tylko odcinki Toulouse-Dakar i Port Natal-Santiago. Szlak ten uważany jest w opinji światowego lotnictwa

za jeden z najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych.

Już od chwili opuszczenia bardziej cywilizowanej strefy Marokka, zaczyna się niebezpieczeństwo, nietylko lądowania w nieszkończonych piaszczystych diunach wybrzeża Północnej Afryki, ale przedewszystkiem niebezpieczeństwo wpadnięcia w ręce dzikich rozbójników arabskich, którzy nie czekają na opadnięcie maszyny, ale starają się ją strzałami ściągnąć na ziemię.

Lot nad Rio de Oro jest więc sam dla siebie przedsięwzięciem bardzo niebezpiecznem. Dla kpt. Skarżyńskiego był to tylko wstęp. Tam gdzie normalnie linja lotnicza staje się okrętową, w Dakarze, skierował swój samolot nad fale Oceanu Atlantyckiego — i kierując się mapką o podziałce 10,000.000 leciał prosto ku Ameryce. Drobne zboczenie, niepogoda, szkwał morski, wicher przeciwny, wszystko to mogło go dosięgnąć, mogło zepchnąć jego maleńką maszynkę z kierunku lotu i spowodować zbłądzenie przed osiągnięciem celu. Przecież w projektach wielkich linji transatlantyckich jakie obecnie przygotowują i Francuzi i Niemy, a które miałyby iść mniej więcej szlakiem obranym przez kpt. Skarżyńskiego, przewidziane są stałe „sztuczne wyspy“ ze starych statków, gdyż miarodajne sfery uważają, że nawet olbrzymy transatlantyckie, różne Latecoere, czy Dox, nie mogą ryzykować takich przelotów.

A następnie lot nad wybrzeżem brazylijskiem, nad dzikiemi urwiskami, jakiemi Brazylja opada ku morzu, gdzie na przestrzeni kilku tysięcy kilometrów puszcza podzwrotnikowa opada ku samemu morzu, nie dając żadnej możliwości lądowania. Jakże łatwo ugrzęznąć u celu. Dość wspomnieć los Nungessera i Coliego, którzy bohatersko przelecieli Atlantyk, by w nieprzebytych lasach Labradoru zginąć przy lądowaniu na pustkowiu bezludnem. Cóż łatwiejszego, jak nie trafić na lądowisko i zginąć u celu w nieprzebytej puszczy podzwrotnikowej!!

A potem maszyna. Lot na awionetce. Przedstawmy sobie co to za aparat. 10 m rozpiętości skrzydeł, silnik 100-konny, normalnie dla awionetek przewidziany, jednem słowem, maszyna przeznaczona do przelotów maksymalnie 300—400 klm. w dobrych warunkach atmosferycznych, do bliskiej, jak na lotnictwo komunikacji, nad krajem przygotowanym do przelotów, *zaopatrzonym w lotniska,* stacje obsługi, zapasy paliwa.

Trzeba pamiętać, że RWD 5 jest

maszyną czysto turystyczną,

przystosowaną do normalnego użytku, nie żadnym aparatem rekordowym. Pamiętajmy, że dopiero RWD 6, słynny aparat Challenge'u 1932, był maszyną przystosowaną do wymagań konkursu, aparatem specjalnym, o ile w ramach surowego regulaminu Challenge'u specjalny aparat mógł się przemycić.

RWD 5 wynikła z genjuszu konstruktorów i doświadczeń RWD 2 i RWD 4, z nauk krajowych konkursów turystycznych i wielu lotów w konkurencji międzynarodowej — jest aparatem typowym, zwyczajnym, aparatem jaki dostarczają każdemu na zamówienie, maszyną codziennego użytku.

Przelot na maszynie tego rodzaju, jest wspaniałem potwierdzeniem, że myśl konstrukcyjna RWD była rzeczywiście *wyjątkowo udałym krokiem na terenię konstrukcji samolotowej.* Krokiem o znaczeniu światowem na równi z konstrukcją pierwszego Motha angielskiego. A to już przecie najwięcej co można powiedzieć.

Pamiętajmy o jednej jeszcze rzeczy, o jednej jeszcze nauce, jaką z wspaniałego przelotu kpt. Skarżyńskiego powinni zaczerpnąć wszyscy sportowcy polscy, nietylko lotnicy. Przelot kpt. Skarżyńskiego jest

dalszym ciągiem dzieła ś. p. Żwirki i Wigury,

dalszym owocem pracy lotnictwa polskiego, jaką od lat prowadzi. Przygotowanie Challenge'u 1932 i przygotowanie triumfu ś. p. Żwirki i Wigury na RWD 6 było owocem wielkiego niepowodzenia i porażki jaką lotnictwo sportowe polskie poniosło w poprzednim Challenge'u.

Porażka, klęska nawet — nauczyły nas pracy. Challenge 1932 został przygotowany wzorowo, dzięki poprzedniej porażce Potrafiono zrobić to co potrzeba, potrafiono zainteresować społeczeństwo tą sprawą — i owoce nie dały na siebie długo czekać.

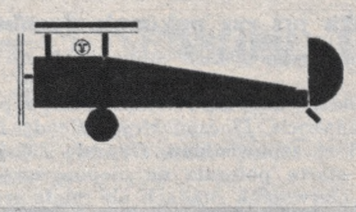
Dziś gdy poprzez triumf zeszłoroczny, kroczymy od sukcesu do sukcesu, *od lotu marokańskiego, do sukcesów w Bułgarji,* kiedy dziś patrzymy z ufnością w czekające nas *ciężkie próby lotu alpejskiego* — to nie możemy zapomnieć o jednem — że u źródła wszystkich tych sukcesów i triumfów leżą niepowodzenia i klęski, że dopiero przez zrozumienie przyczyn słabości i przez ich usunięcie potrafiliśmy nietylko wyrównać stracony teren, ale i wysunąć się przed innych.

Ta nauka wysnuta z ostatnich triumfów polskiego lotnictwa sportowego jest nadzwyczaj pouczającą dla wszystkich sportowców i wszyscy też o niej dobrze wiedzieć i pamiętać powinni.

D.

Na lewo w rogu: polska ekipa lotnicza, która odbyła rajd do Bułgarji. Od lewej ku prawej: kpt. Halewski, por. Orłowski, mjr. Chramiec, mjr. Makowski i kpt. Kopieński.

Na lewo u góry: lotnik Hirszband i u dołu: płk. Kwieciński, uczestnicy polskiego lotu algiero-marokańskiego.







Powyżej: widok z „Głowy Cukru“ w Rio de Janeiro, na prawo: kpt. Skarżyński



Samolot R. W. D. 5, na którym kpt. Skarżyński dokonał swego rekordowego lotu.

Jędrzejowska na mistrzostwach Austrji

Wiedeń, w maju.

Po wielkich sukcesach w Norwegji i Anglji, Jędrzejowska wzięła udział w tenisowych mistrzostwach Austrji. Mistrzyni Polski w tenisie posiada tak wyrobione imię, że występ jej na kortach stolicy naddunajskiej nie potrzebował wielkiej reklamy, aby wzbudzić zainteresowanie nawet w tych kołach, które od sportu stoją dość daleko.

Prasa wiedeńska poświęciła naszej mistrzyni już przed przyjazdem *wiele miejsca,* komentując jej ostatnie wyniki, przyczem zwracał uwagę niezwykle przyjazny ton artyłów. Ogólnie zapowiadano, że tytuł mistrzyni zostanie rozegrany między dwoma tenisistkami wielkiej klasy, a to między *Amerykanką Jacobs i Polką Jędrzejowską.* — Spotkanie to emocjonowało przez długi czas Wiedeń, gdzie wiedziano, iż

Jędrzejowska już raz pokonała Jacobs.

Tak więc na kortach wiedeńskich miało dojść do sensacyjnego rewanżu.

We Wiedniu spodziewano się również i ekipy puharowej Polski, a mianowicie *Tłoczyńskiego, Hebdy i Wittmanna,* których start zapowiadano. Okazało się jednak, że zapowiedź ich startu polegała na nieporozumieniu.

Jędrzejowska w pierwszych rundach nie miała groźnych przeciwniczek i mecze jej nie posiadają żadnej historji. W pierwszej rundzie Polka bije Austrjaczkę *Longhera* 6:0, 6:0. W drugiej Wiedeńka *Saal* również nie stawiła większego oporu i uległa 2:6, 0:6. W trzeciej wreszcie Jędrzejowska również bez trudu wyeliminowała p. *Grünberg* 6:1, 6:1.

W ten sposób Jędrzejowska zakwalifikowała się do *półfinału,* gdzie spotkała się

z mistrzynią Węgier — Baumgarten.

Także i ta tenisistka nie przedstawiała groźnej dla Jędrzejowskiej konkurencji i *uległa gładko 6:1, 6:1.* Mistrzyni Polski zakwalifikowała się po tym meczu do finału.

Z drugiej strony do finału doszła, jak przewidywano, *Jacobs.* W pierwszej rundzie pokonała ona pannę *Paksy* 6:1, 6:3, następnie *Hemer* 6:1, 6:2, *Szapary 6:2, 6:1,* Jacobs doszła więc do półfinału, w którym pokonała Czeszkę *Deutsch* 6:1, 6:2.

Przebieg wstępnych rozgrywek zapowiadał *sensacyjną rozgrywkę finałową.*

Poza grą pojedyńczą Jędrzejowska bierze udział

w grze podwójnej

wraz z panią *Deutsch.* Para polsko-czeska pokonała parę *Redlich i Herbst* 6:0, 6:3 oraz parę *Baumgarten i Paksy* 6:2, 6:3, kwalifikując się do finału, w którym spotka się z parą *Jacobs i Helmer.*

W pozostałych grach uzyskano nast. ciekawsze wyniki: gra panów: Brick—Kukuljevic 4:6, 6:3, 6:1, Prenn—dr Gontard 6:0, 6:2, Schaeffer—Rademacher 6:2, 6:4, Brugnon—Wiedman 6:0, 7:5, Brugnon—Donath 6:1, 6:3, Prenn—Baworowski 6:3, 6:4, Winterstein—Brick 6:3, 6:4, Rohrer—Schaffer 6:1, 6:3, Matejka—Krusky 6:0, 6:2, Brugnon—Sam w. o., Artens—Decker 6:1, 6:2, Kinzel—Haberl 6:1, 10:8. Do ćwierćfinałów doszli więc: Prenn, Winterstein, Rohrer, Matejka, Brugnon, dr Winkler, Artens i Kinzel. W pierwszym meczu ćwierćfinałowym *Matejka* wyeliminował Rohrera 6:1, 8:6.

Gry podwójne panów: *Kehrling i Rohrer—Schaeffer i Kukuljevic* 3:6, 6:3, 7:5, *Prenn i Salm—Kinzel i Elfermann* 6:3, 6:1.

Gra mieszana nie przedstawiała ciekawszego obrazu. Do finału doszły pary *Jędrzejowska i Kehrling* oraz *Jacobs i Brugnon.* Spotkanie to jednak wynagrodzi zpewnością nieliczną konkurencję w tym punkcie programu.

Jędrzejowska tylko wicemistrzynią Austrji.

Jacobs—Jędrzejowska 8:6, 8:6.

Wiedeń, 14 maja (Tel.). Najbardziej emocjonujące i niewątpliwie najładniejsze spotkanie dnia dzisiejszego była to gra mistrzyni Polski *Jadwigi Jędrzejowskiej* z drugą rakietą świata *Amerykanką Helen Jacobs.* W meczu tym zwycięstwo odniosła Amerykanka 8:6, 8:6.

W pierwszym secie, podczas którego gra była niezwykle utrudniona wskutek deszczu, walczono formalnie o każdą piłkę. Okazało się jednak, że Jędrzejowska w grze przy siatce wykazuje *pewne braki,* co przeciwniczka jej umiała zręcznie wykorzystać, podając przeważnie tylko krótkie piłki.

W drugim secie przy stanie 5:5, Jędrzejowska, której śliski kort przeszkadzał w szybkiej grze, *zdjęła pantofle* i grała w pończochach, co jednak okazało się w rezultacie zgubnem, albowiem mistrzyni nasza wskutek bolesnego otarcia naskórka, szybko się zmęczyła. Mimo to jednak wielka ofiarność i ambicja Polki były przedmiotem wielkiego podziwu Wiedeńczyków.

* * *

Wiedeń, 14 maja (tel.). Poza finałem w grze pojedyńczej pań rozpoczął się w niedzielę również finał w grze podwójnej panów, do którego stanęli *Brugnon i Artens* z jednej strony oraz von *Kehrling i Rohrer* z drugiej. Spotkanie musiano jednak *przerwać* przy stanie 4:6, 7:5, 5.5 dla Brugnona i Artensa. Do finału gry pojedyńczej panów doszedł *Kinzel,* który odniósł sensacyjne zwycięstwo nad *Brugnonem* 6:4, 6:2, 3:6, 6:1, oraz *Prenn,* który rozprawił się zupełnie gładko z *Matejką,* bijąc go 6:1, 6:1, 6:2.

Druga runda puharu Davisa.

Ateny, 14 maja (Tel.). W stolicy Grecji rozegrano mecz drugiej rundy puharu Davisa między *Grecją a Rumunją.* W pierwszym dniu rozgrywek Grecy uzyskali prowadzenie 2:0, gdyż *Stalios* pokonał *Poulieffa* 6:2, 4:6, 6:3, 7:5, a *Nicolaidis Ratiego* 7:5, 6:1, 6:3. W drugim dniu zawodów Rumuni zdołali wygrać grę podwójną, w której *Poulieff i Rati* pokonali *Xydisa i Staliosa* 6:3, 6:2, 3:6, 7:5. W niedzielę odbyły się dwie ostatnie gry pojedyńcze, które przyniosły *zwycięstwo Grekom.* W ten sposób Grecja wygrała spotkanie *w stosunku 4:1* i zakwalifikowała się do ćwierćfinału, który rozegra z *Czechosłowacją.*

Nicolaides pokonał w czterech setach *Poulieffa* 6:2, 1:6, 6:2, 6:2. W ostatniej grze wystąpili z obu stron rezerwowi. *Xydis* pokonał *Bozeza* 4:6, 6:3, 6:4, 6:1.

Praga, 14 maja (Tel.). Mecz tenisowy drugiej rundy puharu Davisa między *Czechosłowacją a Monakiem* musiał zostać opóźnionym wskutek padającego deszczu. Mecz zapowiedziany na piątek, rozpoczęto dopiero w sobotę.

W pierwszych grach przewagę uzyskali Czesi, prowadząc 2:0. *R. Menzel* pokonał *Landaua* 6:2, 6:2, 6:4, a *Siba* zwyciężył *Gelleppe'go* 6:1, 6:2, 6:1. W niedzielę zapadło już rozstrzygnięcie, na korzyść *Czechosłowacji.*

W grze podwójnej *R. Menzel i Marsalek* pokonali łatwo *Landaua i Galleppe'go 6:1, 6:4, 8:6.* Czechosłowacja prowadzi zatem 3:0.

Oslo, 14 maja (Tel.). Reprezentacja *Australji,* jak było do przewidzenia, pokonała *Norwegję* w meczu drugiej rundy o puhar Davisa, uzyskując przewagę już w drugim dniu zawodów.

Pierwsze dwie gry pojedyńcze oraz grę podwójną wygrali Australijczycy: *Crawford* pokonał *Haanesa* 6:1, 6:3, 6:3, a *Mc Greath Smitha* 6:1, 6:1, 6:3. W drugim dniu zawodów *Crawford* i *Turnbull* zwyciężyli *Haanesa i Hagena* 6:2, 6:3, 6:1.

Również w trzecim dniu zawodów goście wygrali — jak było do przewidzenia — oba spotkania, uzyskując temsamem stosunek *punktów 5:0.* Adrian *Quist* pokonał *Smitha* 7:5, 4:6, 6:1, 6:0, zaś *Mac Greath Haanesa* 7:5, 7:5, 6:2.

Londyn, 16 maja (Tel.). W sobotę na kortach Queens Clubu rozegrano pierwsze gry w programie spotkania drugiej rundy puharu Davisa między *Finlandją a Anglją.* Jak można było przewidzieć, Finowie nie stanowili przeciwnika dla Anglików, którzy z łatwością uzyskali prowadzenie 2:0.

Perry pokonał *Grotenfelda* 6:0, 6:3, 6:1, a *Austin* zwyciężył *dr A. Grahna* 6:0, 6:2, 6:2.

Hot Springs, 14 maja (Tel.). Na neutralnym gruncie rozegrano spotkanie pierwszej rundy strefy amerykańskiej między *Kanadą a Kubą.* W pierwszym dniu Kanadyjczycy uzyskali prowadzenie 2:0, wygrywając obydwie gry pojedyńcze, w drugim jednak Kuba zdobyła punkt w grze podwójnej.

Wyniki: *Wright—Morales* 8:6, 2:6, 6:1, 6:2, *Nunns—Nodarze* 6:1, 6:2, 6:0. Gra podwójna: *Morales i Randin—Wright i Rainville* 4:6, 0:6, 6:4, 6:4, 10:8.

W trzecim dniu reprezentanci Kanady wygrali obydwa spotkania. Mianowicie *Wright* pokonał *Nodarze* 6:1, 6:2, 6:1, zaś *Nunns* zwyciężył *Moralesa* 8:6, 6:2, 6:4.

Kanada zwyciężyła więc w stosunku 4:1. W finale strefy północno-amerykańskiej spotka się *Kanada ze Stanami Zjednoczonemi* w dniach od 26 do 28 bm. w Waszyngtonie.

—o§o—

Tenisowe mistrzostwa Włoch.

Medjolan, 14 maja. (tel.) W ramach mistrzostwa Włoch zapadło pierwsze rozstrzygnięcie w grze podwójnej pań: Para *Burke-Adamoff* wygrała z parą *Valerio-Ryan 6:3, 1·6, 6:4.*

Medjolan, 14 maja (tel.). Finały tenisowych mistrzostw Włoch przyniosły następujące wyniki: w grze pojedyńczej panów *Sertorio* pokonał Martina *Legeaya* 6:3, 6:1, 6:3. W grze pojedyńczej pań *Ryan* pokonała *Adamoff* 6:1, 6:1. W grze podwójnej *Lesueur i Martin Legeay* zwyciężyli parę *Palmieri i Sertorio* 6:2, 6:4, 2:6, 6:2. Wreszcie w grze mieszanej para *Burke i Martin Legeay* wyszła zwycięsko ze spotkania z parą *Orlandini, Gabrowits* 6:4, 6:3.

Mistrzostwa drużynowe w tenisie.

W ub. niedzielę rozegrano mecz tenisowy między *S. T. AZS a S. T. Cracovii* o drużynowe mistrzostwo okręgu. Mecz ten zakończył się zwycięstwem AZS w wysokim stosunku 12:1. Ważniejsze wyniki: *Pozowska* (AZS) — Marguliesowa 6:1, 6:2, *dr Boniecka* (AZS) — Spitzerówna 6:0, 6:2, *Nawratil* (AZS) — Herbst 3:6, 9:7, 6:0, *Szyszko*—Lotringer (Cr) 6:1, 6:2, *dr Brodkiewicz* (AZS) — Baran 6:3, 6:1, *Horain i Tarłowski* (AZS) — dr Liebling i Prochowski 6:4, 6:1, *Nawratil i Szyszko* (AZS) — Herbst i Baran 8:6, 5:7, 6:4, *dr Boniecka i Pozowska* — Marguliesowa i Spritzerówna 6:1, 6:2.

Katowice, 14 maja. (tel.) W meczu tenisowym, rozegranym ubiegłej niedzieli w Katowicach, *K. S. Pogoń* zwyciężył *Klub Tenisowy Zielono-Białych* (Król. Huta) 7:4. Na wyróżnienie z Pogoni zasługują: *Klimkiewicz* w grze pojedyńczej, oraz *Stadler* i *Klisiak* w grze podwójnej, którzy pokonali doskonałą parę z Król. Huty Schmidta i Josza w dwóch setach 7:5, 6:3. Doskonale grał również *Gajdówka* z Pogoni. Z Król. Huty podobali się Słotoszówna i Schmidt.

—o§o—

OTWARCIE SEZONU TENISOWEGO WE LWOWIE odbyło się na kortach Lwowskiego Klubu Tenisowego, w obecności przedstawiciela wojewody, star. grodz. dra Klimowa, nacz. kuratorjum Koestlicha i licznej publiczności. Po przemówieniu prezesa L. K. T. płk. Künstlera odbyły się gry pokazowe z udziałem pp. Orzechowskiej i Wełeszczukowej, oraz Hebdy, Kuchara i Kołcza.

ZNANA TENISISTKA NIEMIECKA NEPPACH POPEŁNIŁA SAMOBÓJSTWO przez zażycie trucizny. Przed niedawnym czasem została ona wykluczona od udziału w rozgrywkach tenisowych z powodu nie-aryjskiego pochodzenia. Fakt ten wpłynął niewątpliwie na rozstrój nerwowy znanej tenisistki i skłonił ją do samobójstwa.

Zakończenie konkursów hippicznych w Rzymie.

We wtorek rozegrano *ostatnie dwa konkursy,* wchodzące w program wielkich międzynarodowych zawodów konnych w Rzymie.

W konkursie o *nagrodę Lido,* w którym startowało 140 koni, zwyciężyła *pani von Oppel* (Niemcy) na koniu „Nanuk", 2) kpt. Bravandere (Belgja) na „Acrobate", 3) kpt. Nisco (Włochy) na „Giunone", 4) por. Martin (Portugalja) na „Beaulieu", 5) kpt. Macchi-Disellere na „Apol".

Jako ostatni rozegrano *konkurs o nagrodę króla.* Konkurs ten należał do najcięższych. Ostatnie skoki w tym konkursie dokonywano już późnym wieczorem, co niewątpliwie miało znaczny wpływ na wynik. Polscy jeźdźcy wyszli stosunkowo dobrze: *rtm. Szosland na „Roksanie" zajął miejsce trzecie, a mjr. Królikiewicz na „Mylordzie" miejsce czwarte.* Zwyciężył kpt. Keckler (Włochy) na „Coclite" przed kpt. Lopezem (Hiszpanja) na „Revestava".

Zaznaczyć należy, że prasa, jak i fachowcy włoscy wyrażają się o jeźdźcach polskich *nadzwyczaj dodatnio,* podkreślają fakt, iż jedynie na skutek słabych koni nie zajęli oni miejsc, które im się ze względu na posiadaną klasę jeźdźców należały.

WYJAZD WISŁY DO BELGJI I FRANCJI, podobnie jak Warszawianki do Jugosławji, natrafił na ciekawe a niespodziewane trudności ze strony władz skarbowych, które sprzeciwiły się wydaniu piłkarzom paszportów ulgowych. Trudności te były szczególnie znaczne przy wyjeździe Wisły i dopiero na skutek interwencji ambasady paryskiej oraz poselstwa brukselskiego, uniknięto tej olbrzymiej kompromitacji, jaka groziła nam, gdyby występ Wisły we Francji i Belgji nie doszedł do skutku, mimo tak troskliwych przygotowań. Sprawę wyjazdów polskich sportowców zagranicę należałoby zasadniczo tak uregulować, aby organizatorzy nie natrafiali w ostatniej chwili na nieprzewidziane i na całym świecie niepraktykowane trudności.

HELJASZ REKORDZISTA ŚWIATA W PCHNIĘCIU KULĄ, NIE WYJECHAŁ NA ZAWODY LEKKOATLETYCZNE DO PRAGI, ponieważ ministerstwo skarbu odmówiło mu wydania paszportu ze względu na niepewną jego formę. Ze swej strony musimy zaznaczyć, że Heljasz uzyskuje stale rzuty w granicach od 15—16 m., a na ostatnich zawodach w Poznaniu uzyskał 15.48 m., który to wynik zakwalifikowałby go na ostatnich igrzyskach olimpijskich na czwarte miejsce. W Poznaniu odmówienie wydania paszportu Heljaszowi wywołało wśród sportowców przygnębienie.

Po Holendrach Czesi zwyciężają naszych tenisistów.

Praga—Warszawa 3:2.

Warszawa, 12 maja.

Mecz tenisowy Warszawa—Praga miał być jedynie preludjum do wspaniałego koncertu gry w tenisa, meczu z Niemcami. Tymczasem stał się on *najważniejszą imprezą tenisową w sezonie wiosennym,* dostarczył jedynej okazji do obejrzenia Tłoczyńskiego na meczu, tembardziej, że już za tydzień wyjedzie on do Paryża na międzynarodowe mistrzostwa Francji.

Piątkowe wrażenie meczu Warszawa—Praga nie było jednak budujące. Czesi przysłali skład nie najlepszy, trzeciego na liście *Hechta* i szóstego *Malecka.* Orjentowaliśmy się jednak dobrze, że obaj ci gracze są dla nas *zawsze groźni* i w równej mierze gotowi do wygranej, jak i do porażki. Każdy z nich ma za sobą sukcesy, jakich jeszcze żaden Polak nie miał w swej karjerze, ponadto rutyną turniejową przewyższają nas.

Specjalne zaciekawienie wzbudził

Hecht.

Dwa lata temu wypłynął on zdecydowanie na czoło młodej generacji, do której zaliczał się i Tłoczyński, Gabrovics i in. Bił Stefaniego, Austina, miał sukcesy dla Tłoczyńskiego wówczas niedostępne.

W następnym roku był ciągle gwiazdą, której przepowiadano wielką przyszłość. W spotkaniu piątkowem z Wittmanem *dowiódł swej wysokiej klasy.* Wittman grał wprawdzie bardzo słabo i daleki był od formy z meczu z Hebdą, wyczuwało się jednak, że Hecht jest zawsze lepszy. Bardzo regularny z głębi kortu, ma ostre liftowane uderzenia z prawej, słabsze dużo z lewej. Do siatki nie lubi chodzić, ale każda jego wycieczka kończyła się wygraniem piłki.

Skuteczną bronią jego jest *świetny i mocny serwis,* na który przeciwnik odpowiada z konieczności słabą, łatwą do skończenia piłką.

Miało się wrażenie, że można zmóc go tempem i szybkością. Wittman jednak ograniczał się jedynie do odpowiadania na ataki przeciwnika krótkiemi piłkami mocnych „drajwów", które wychodziły tak dobrze z Hebdą, nie próbował, wogóle nie mógł zawiązać walki, był typowo niedysponowany.

Druga para aktorów spotkania

Malecek i Tłoczyński

wnieśli na plac tylko chwilami emocje prawdziwej walki i zacięcia. Tłoczyński był zasadniczo lepszy, każdy jego atak był niebezpieczniejszy, serwis silniejszy, przerzut piłki pewniejszy. Ale Malecek jest *doskonałym sportowcem,* jest świetnym napastnikiem hokejowym. Szybkość, orjentacja i ogólne wyrobienie pozwalają mu na zawiązanie ostrej walki, na przetrzymywanie ataków przeciwnika, tak długo, aż ten wpakuje piłkę w siatkę, wreszcie na podejście do siatki i skończenie tam piłki.

Zadanie to jest tem łatwiejsze, że Tłoczyński miał nieraz momenty *dużej niedokładności w grze,* grał niedbale, przy siatce dużo psuł. W momentach jednak skupienia, gdy przypuszczał energiczne ataki, kończył piłki, dawał mocny serwis, był tym Tłoczyńskim, który walczył z Timmerem i ratował honor Polski w Holandji.

Hecht—Wittman 6:2. 6:4. 6:2.

Wittman serwuje, oddaje pierwszą grę, wyrównuje, Hecht zdobywa prowadzenie 3:1. Sprzyja mu przytem kolosalne szczęście, gdyż kilka „netsowych" piłek przechodzi na plac Wittmana. Hecht stale prowadzi 4:2, 5:2 i po „double faucie" Wittmana kończy seta 6:2.

W drugim secie Wittman oddaje pierwszą grę, wyrównuje i prowadzi po swym serwisie 2:1. Hecht wygrywa swój serwis do zera. Wittman swój, Hecht mija w następnej grze Wittmana dwukrotnie przy siatce 3:3 i niebawem prowadzi 4:3, 5:3. Wittman zdobywa jeszcze jedną grę i oddaje seta 4:6.

W trzecim secie prowadzi Czech 2:0. Wittman zdobywa dwa punkty przy siatce, raz zostaje minięty, ale wygrywa grę. Przy stanie 1:2 i 40:30 Wittman bierze autową piłkę i pakuje w siatkę. Świetne zagranie Hechta i 1:3. Ostatnie trzy gry są *pokazem Hechta,* który posyła piłki po rogach placu przeciwnika, skraca je i wygrywa łatwo 6:2.

Tłoczyński—Malecek 7:5, 4:6, 6:1, 8:6.

Tłoczyński zaczyna wygranym serwisem, Malecek wyrównuje, sytuacja taka dubluje się, Tłoczyński, jakby się rozegrał, prowadzi 5:2, Malecek niespodzianie wyciąga na 5:5, po błędzie Tłoczyńskiego przy siatce ma przewagę, dochodzi doskonale do krótkiej piłki, ale Tłoczyński mija go, prowadzi 6:5 i wygrywa seta 7:5.

W drugim secie Tłoczyński zaczyna prowadzenie 1:0. Malecek mimo „double fautu" wyrównuje, prowadzi 2:1, Tłoczyński 3:2, 4:3, 4:4. Tłoczyński serwuje, jest 0:40, po długiej wymianie piłek dociąga do 30:40. Malecek ma sprzymierzeńca w siatce i wygrywa grę 5:4, a następną do zera i set 6:4.

W secie trzecim Tłoczyński góruje zdecydowanie i wygrywa 6:1. W czwartym secie Malecek w szybkiem tempie stale prowadzi 2:1, z przewagi Tłoczyńskiego wyciąga na 3:1, przegrywa swój serwis 3:2, Tłoczyński po trzech przewagach wyrównuje 3:3. Serwis Malecka, wygrana do 15, następna gra też należy do Czecha i jest 5:3. Zanosi się na pięć setów. Dwie piłki Malecka w siatkę, 5:4, 5:5, ale znów wygrany serwis 6:5. Tłoczyński przypuszcza ostry atak. Smecz, minięcie 6:6, po serwisie Malecka 7:6, gra do zera 8:6.

Gra podwójna: Hecht, Maleczek — J. Stolarow, Tłoczyński 12:10, 6:4, 6:4.

Warszawa, 13 maja.

Powtórzyła się stara historja gry polskiego doubla. — Walka ładna, zacięta, prowadzenie, obie strony wygrywają swoje serwisy, pięć meczboli w pierwszym secie, a w rezultacie *porażka w trzech setach.* Raz jeszcze pokazało się, że

doubla nie mamy,

że potrafi on wprawdzie walczyć, ale nie wygrywać. Tłoczyński imponował nieraz *świetnym serwisem,* doskonałemi crossami, Jerzy Stolarow *zdecydowaną grą przy siatce* w czasie szybkiej wymiany piłek. ale, jak zwykle, nie potrafiono walorów tych wykorzystać w ciągu całego meczu i w momentach decydujących *brakło tego wykończenia* i tej pewności, która potrzebna jest zawsze każdej zwycięskiej parze.

Najlepszym na placu był *Hecht.* Dopiero dzisiaj zmuszony do pokazania swej klasy i różnorodności gry. Bardzo dobry i szalenie szybki serwis wyrzucał przeciwnika z placu, przy siatce może mało efektowny, ale bardzo skuteczny posiada Hecht właściwie *wszystkie zalety gry podwójnej.* Podobało się jeszcze u niego przyjmowanie lobów przeciwników, które padały *na koniec placu.* Hecht brał je zwykle z *bakhandu* i posyłał długą piłkę wzdłuż linji.

Malecek *ruchliwy i szybki,* startujący do każdej piłki, jest przy takim partnerze, jak Hecht, w doublu *jednostką bardzo pożyteczną.*

W parze polskiej grał lepiej

Jerzy Stolarow,

bardziej staranny i regularny, niż dawniej. Taktycznie wypadła gra jego bez zarzutu. Tłoczyński *w wielu momentach był słaby,* posyłał dużo piłek w siatkę, po serwisie szedł niezdecydowanie do siatki i piłki przeciwnika spotykały go w biegu.

Pierwszy set ciągnie się bardzo długo, każdy z zawodników wygrywa swój serwis, Hecht i Stolarow nawet raz do zera, Polacy stale prowadzą, grając b. ładnie, a specjalnie Jerzy Stolarow. Przy stanie 8:8 Tłoczyński wygrywa swój serwis do zera i Polacy mają w następnej grze

pierwszy setbol.

Malecek smeczuje: dius. Polacy mają kolejno pięć razy *przewagę niewykorzystaną,* zawsze na zmianę psują piłki Tłoczyński lub Stolarow, wreszcie Czesi wyrównują 9:9. Polacy prowadzą jeszcze raz 10:9, Czesi wyrównują i wtedy Tłoczyński przegrywa na sucho swój serwis, następny serwis Malecka wygrany do 15 i

set 12:10.

W drugim secie prowadzą Polacy 2:1. Przy stanie 2:2 Tłoczyński poraz drugi przegrywa swój serwis, przegrywa też serwis, Stolarow, 2:5, potem Polacy wygrywają dwie gry, Czesi jednak seta 6:4, mimo, że Polacy z 15:40 wyciągnęli na dius.

W trzecim secie znów Tłoczyński i Stolarow przegrywają swe serwisy, Czesi prowadzą 2:1, po drugim przegranym serwisie Tłoczyńskiego 3:2, 4:3, 5:3. Tłoczyński serwuje i Polacy prowadzą 40:30. Czesi wyrównują i mają meczbol, smecz Stolarowa: dius, przewaga i gra dla Polaków.

Ostatnią grę *podaje Hecht.* Tłoczyński świetnie smeczuje z końca placu, ale Czesi po dwu meczbolach kończą spotkanie.

Ostatni dzień meczu.



Hecht.

Warszawa, 14 maja. (tel.) Trzeci dzień meczu tenisowego Praga—Warszawa przyniósł ostateczne rozstrzygnięcie meczu niezbyt dla nas szczęśliwe, bo *porażkę 2:3.* Przyniósł on nam jednak w efekcie również jeden piękny punkt, a była nią *walka Tłoczyńskiego z Hechtem.*

Mimo wielkiej przewagi Polaka w pierwszym secie i w części drugiego, taktyka, zastosowana przez Hechta okazała się *słuszna. Wygrał dwa sety* i prowadził w czwartym 5:2, miał więc jakby już wygrany mecz. Tu jednak wyszła na jaw

prawdziwa zaleta Tłoczyńskiego.

Tłoczyński wygrał pierwszego seta, miał wielką przewagę w drugim do stanu 4:1, potem jednak przyszło *załamanie.* Nerwy, zmęczone meczem z Holandją i poczuciem ważności spotkania, *odmówiły posłuszeństwa.* Kiedy jednak nastąpił krytyczny, zdawałoby się, moment meczu, Tłoczyński zaczął grać wspaniale.

Nagłym zrywem w czwartym secie zmęczył przeciwnika tak dalece, że ten, widząc, że set piąty jest tylko formalnością,

odstąpił od gry.

Nie był to jednak protest. Hecht sam przyznaje, że został tak zmęczony atakiem Tłoczyńskiego, że nie był w stanie walczyć dalej.

Malecek dał sobie, jak było do przewidzenia, radę z Wittmanem, który regularność przeciwstawił różnorodności i wielkiej ruchliwości, ale tylko przez pierwszego seta.

Tłoczyński—Hecht 6:3, 8:10, 6:8, 7:5, 1:0 scr.

W pierwszym secie Tłoczyński prowadzi stale, gra bardzo ładnie. To samo powtarza się w drugim secie do stanu 4:1. *Hecht nie istnieje niemal na placu,* następnie Tłoczyński popełnia doublefaut, przegrywa swój serwis dwukrotnie i stan brzmi 5:5, niebawem Tłoczyński prowadzi 6:5 i ma pięć setboli niewykorzystanych, prowadzi potem jeszcze 7:6 i 8:7. Hecht wyrównuje, uzyskuje przewagę 9:8. Hecht przy siatce zdobywa punkty i wygrywa seta.

W trzecim secie Hecht gra coraz lepiej, dochodzi do siatki; Tłoczyński jest bezradny w mijaniu go i Czech prowadzi 5:3. Polak wyrównał znowu na 5:5, prowadził nawet 6:5, przegrał jednak wkońcu 6:8.

W secie czwartym Tłoczyński prowadzi początkowo 1:0, potem 2:1. Czech jednak w krótkim czasie ma już 5:2 i gra doskonale, podczas gdy Polak bezbarwnie i anemicznie. W tym momencie jednak Tłoczyński jakby odżył i wydobył z siebie cały zapas ambicji, wygrywa grę, jest 5:4, a niebawem wygrywa serwis Czecha i jest upragnione wyrównanie przy aplauzach widowni. Dwie następne gry wygrywa już łatwo Tłoczyński. W secie piątym Hecht już nie ma sił, nie startuje do piłek i wreszcie przy stanie 1:0 i 30:0, gdy Tłoczyński nadal z animuszem bojowym go atakuje, *podnosi na znak poddania się rękę do góry.*

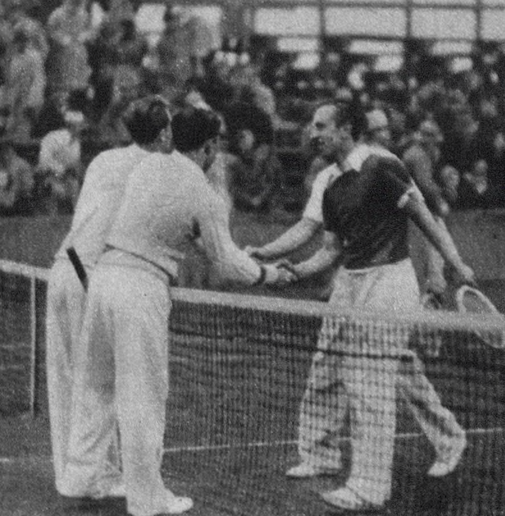
Malecek—Wittmann 5:7, 6:4, 6:4, 6:1.

Po tej grze

gra Malecka z Wittmanem

wypadła mniej ciekawie. Piłka chodziła dużo razy z jednej strony na drugą. Malecek stale prowadził, Wittman jednak przy stanie 5:5 niespodziewanie wygrał dwie gry i seta. W secie drugim i trzecim sytuacje są takie same. Wittman atakuje nieraz bardzo ładnie, widać jednak, ile energji i pracy go to kosztuje. Malecek tymczasem jest ciągle świeży, to też w czwartym secie ma już łatwą robotę i wynik brzmi 6:1.

Po zawodach odbył się bankiet w obecności *posła Czechosłowacji.* Na bankiecie w przemówieniach podkreślono węzły przyjaźni *między sportem polskim i czeskim.*



Po zakończeniu gry podwójnej: Tłoczyński i J. Stolarow gratulują zwycięzcom Maleckowi i Hechtowi.

OSTATNIA WALKA TOMASZA KONARZEWSKIEGO

Łódź, w maju.

— Była to ostatnia walka w mem życiu — oświadczył *Tomasz Konarzewski*, schodząc z ringu po zwycięskiem spotkaniu z Piłatem, które dało mu raz jeszcze zaszczytny tytuł mistrza Polski w wadze ciężkiej.

Mistrz skończył swą karjerę bokserską. Nie ujrzymy go już więcej w ringu. Skończył chlubnie, odszedł z honorem, w chwili najodpowiedniejszej — odszedł niepokonany. Trudno było naprawdę o wybór lepszego momentu. Karjera sportowa Konarzewskiego, to piękna karta w jego życiu i takim dorobkiem jeszcze żaden z polskich pięściarze poszczycić się nie może. Konarzewski był pierwszym mistrzem Polski, a po 10 latach znów widzimy go w mistrzowskiej ósemce. Dziesięć lat — to szmat czasu. Wielu spotykał rywali, a jednak nie pozwolił się zdystansować.

Zaindagowany mistrz pięści chętnie dzieli się z nami swemi przeżyciami.

— Miałem do wyboru: zapaśnictwo, lub boks. Spotykałem się często z mistrzem świata i chlubą polskiego zapaśnictwa Sztekerem, który gorąco namawiał mnie do uprawiania zapasów i obiecywał na tem polu wielkie sukcesy.

Wybrałem jednak boks,

może dlatego, że był to w Polsce zgoła nowy sport. Pierwsze kroki w ringu stawiałem w *1923 roku*. Pamiętam, jak dziś, swą walkę w Pabjanicach i pierwszą w życiu porażkę. Pokonał mnie *Łodzianin Jarociński*. Niepowodzenie to dodało mi bodźca do pracy. Na nagrodę niedługo czekałem. Już w roku następnym na pierwszych mistrzostwach Polski w Poznaniu zdobyłem *tytuł pierwszego mistrza Polski* w wadze ciężkiej, bijąc przez nockaut *Radziejewskiego*.

To był właściwie początek mojej karjery. Potem przyszła olimpjada. Jako zupełnie surowy materjał, wyjechałem do Paryża na poważne spotkania. Los wyznaczył mi walkę z *Larsenem*. Przegrałem na punkty. Myślę, że porażka ta nie przynosi mi ujmy, skoro Larsen krótko załatwił się z innymi, zdobywając tytuł mistrza Europy.

Po powrocie do kraju walczyłem dwa razy z *Gerbichem*, który później w Brazylji występował jako zawodowiec. Był to jeden z najlepszych w tym czasie zawodników polskich i jedno spotkanie z nim wygrałem, a w drugiem zremisowałem. W roku 1925 i 1926 znów staję do mistrzostw Polski. Mam bezwzględną przewagę nad przeciwnikami i w dorobku swym już trzy tytuły mistrzowskie.

I teraz nagle

moja karjera urywa się.

Przed jednym ze spotkań międzypaństwowych PZB. zorganizował obóz treningowy w Poznaniu. Tu doszło do nieporozumienia między mną a kierownikiem tego obozu, w następstwie czego nie namyślając się wiele, spakowałem manatki i wróciłem do domu. Za to zostałem ukarany *roczną dyskwalifikacją*. Coprawda karę tę złagodzono mi później do połowy, lecz sam fakt nałożenia jej, gdy czułem, że na nią nie zasłużyłem, zniechęcił mnie tak dalece do boksu, *że na dwa lata wziąłem z nim rozbrat*.

W tym czasie objąłem funkcję trenera nowozałożonej sekcji pięściarskiej przy klubie IKP., a w roku 1929 znów powróciłem na ring.

Po przebytej chorobie spadłem znacznie na wadze i w najbliższych mistrzostwach Polski, odbytych znów w Poznaniu, startowałem w *wadze półciężkiej*. Dochodzę do finału i zdobywam po raz czwarty zaszczytny tytuł. W latach 1930 i 31 do mistrzostw *nie zgłaszam się*. Mam znów wagę ciężką i w tej kategorji zdobywam w *następnych dwóch latach mistrzostwo*. — W 1932 roku pokonałem w finale *Wockę*, a ostatnio *Piłata*.

Muszę tu zaznaczyć, że ile razy stawałem do mistrzostw, tyle razy zdobywałem tytuł mistrza Polski. Ambicją moją było dokonanie tego wyczynu w tym roku. Kosztowało mnie to wiele pracy: trenowałem zawzięcie, święta Wielkanocne spędziłem na forsownych biegach po okolicznych polach, lecz zamierzony cel osiągnąłem i jestem dumny z tego.

Dziś ustępuję miejsca innym.

— Jakie wyniki uważa mistrz dla siebie za najcenniejsze — zapytuję.

— Myślę, że największym dla mnie sukcesem jest pamiętny *czwórmecz bokserski w Budapeszcie*. Wygrałem tam trzy spotkania, a między innemi z *Kerim* (Węgry) i *Rauschem* (Bawarja). Ogółem stoczyłem 53 walki, w tem 27 międzynarodowych, z czego 32 wygrałem, 8 zremisowałem, a resztę, to znaczy 13, przegrałem. Raz tylko byłem k. o. Zadał mi go mistrz Europy, *Petersen* (Danja). Był to klasyczny nockaut. Po otrzymanym ciosie klęknąłem, byłem zupełnie przytomny, a jednak, mimo całego wysiłku woli, nie mogłem wstać. Nie odczuwałem przy tem żadnego bólu. Sam wygrałem przez k. o. 14 razy.



T. Konarzewski, mistrz Polski w boksie wagi ciężkiej z nagrodą prezesa P. Z. B. dyr. Baranowskiego.

W walkach z polskimi pięściarzami przegrałem

tylko j dno spotkanie.

Był to mecz towarzyski z ś. p. Kupką, lecz sądzę, że orzeczenie to nie było trafne i raczej zasłużyłem na remis. Niestety, tragiczna śmierć mego zwycięzcy nie dała mi możności rewanżu.

— No, a teraz dowidzenia z boksem. Co?

— Niezupełnie. *Pozostaję nadal trenerem sekcji IKP*. Sekcja ta to moje dziecko. Nie rozstanę się z nią. Ćwiczę tam 50 zawodników, a nie z jednego już doczekałem się pociechy. *Chmielewski, Garncarek, Banasiak, Pawlak, Stahl II,* to moi uczniowie i nazwiska ich mówią same za siebie. Mam ich i w innych klubach — chociażby *Cyran* i *Seidel* wiele mnie zawdzięczają.

— A kto, zdaniem mistrza, zajmie opuszczony przez niego tron bokserski?

„Długi Tomek" zastanawia się chwilę, waży w myśli szanse poszczególnych kandydatów, wreszcie z głębokim prześladczeniem mówi:

— Wszyscy moi starzy znajomi wagi ciężkiej wypowiedzieli już swe ostatnie słowo. Jedynie

przed Piłatem staje otworem droga do wielkiej karjery.

Miałem z nim do czynienia na ostatnich mistrzostwach i poznałem go doskonale. Odpowiedni do olbrzymiego wzrostu zasięg ramion, daje mu wielką przewagę nad innymi. Piłat ma straszny cios, gdy uderzy, poczujesz uderzenie młota. Twarda sztuka, jedyny godny kandydat do reprezentacji Polski. W kraju pokona każdego. Musi *jeszcze dużo pracować nad techniką,* zdobyć rutynę, a wówczas nie miną go sukcesy międzynarodowe, których jako najgodniejszemu następcy swemu życzę z całego serca — szczerze oświadcza Konarzewski.

Odchodzi mistrz, lecz pocieszmy się, że pozostał nam trener. Będzie on nadal ochoczo pracował nad rozwojem boksu łódzkiego. A że praca ta wyda owoce, możemy być zupełnie spokojni. Najlepszą w tym względzie gwarancję dają dotychczasowe jej rezultaty.

R.

„Dyktator" piłkarstwa belgijskiego p. Verdyck o meczu z Wisłą.

Bruksela, w maju.

W Belgji z każdą chwilą, zwiększa się zainteresowanie meczami Wisły. Można powiedzieć bez przesady, iż od wielu lat nie działał tu z taką sprawnością aparat propagandowy zawodów, jak to jest w chwili obecnej. Cała prasa belgijska zajmuje się Wisłą, jej graczami, każdemu poświęcając uwagę, nie zapominając też przytem przebiec ostatnią historję międzynarodową piłkarstwa polskiego, by na podstawie wyników z zagranicą stwierdzić, iż *Polska grać umie* i w ogólnej klasyfikacji nie zajmuje gorszego od niej miejsca.

Dziś już można powiedzieć z całą pewnością, iż na zawodach Wisła — Belgja w Brukseli

będzie rekord widzów,

jaki kiedykolwiek ustanowiono na meczu w dzień powszedni, przy świetle elektrycznem. Do chwili obecnej rekord ten posiadają *dwie czeskie drużyny Sparta i Slavia,* które potrafiły zgromadzić do *10.000 widzów*. Rekord ten *Wisła pobiła już w przedsprzedaży,* gdyż tyle biletów na tydzień przed meczem zostało wykupionych.

Zwracamy się w związku z tem spotkaniem do „dyktatora" piłkarstwa belgijskiego

p. Alfreda Verdycka

z prośbą o kilka wyjaśnień.

— Meczem z Wisłą — mówi on — zakończony zostaje w Belgji międzynarodowy sezon piłkarski. Drużyna nasza wyjedzie jeszcze do *Polski i Austrji* w początku czerwca, lecz w kraju 17 maja sezon zostaje zamknięty oficjalnie.

Jak już wszystkim wiadomo spotkanie z Wisłą zaszczyci swą obecnością

król belgijski Albert I.

Nie potrzebuję podkreślać, jak wielki stanowi to sukces dla polskiej piłki nożnej. Jest to pierwszy wypadek, jaki mamy do zanotowania, iż król akceptuje przybycie na mecz nieoficjalnej reprezentacji Belgji z drużyną klubową zagraniczną. Przytem zaznaczamy, iż belgijska piłka nożna zna wogóle tylko kilka wypadków w swej historji, iż kierownik państwa przybył osobiście na mecz.

Przejdźmy jednak do strony sportowej tych zawodów. Do meczu z Wisłą stajemy *z szansami zwycięstwa* przedewszystkiem dlatego, iż drużyna belgijska przechodzi w chwili obecnej sumienny trening i z pośród niemal 22 reprezentantów wybierzemy naszą jedenastkę. Wreszcie mecz z Wisłą stanowić będzie dla nas pewien sprawdzian przed wyjazdem na tak ciężkie tournee, jakie reprezentacja belgijska rozpocznie w początku czerwca.

Nie wiem jeszcze jaką reprezentację wybierze przeciw Wiśle komitet selekcyjny. Wybór ten nastąpi zresztą w ostatniej chwili, sądzę jednak, iż będzie to reprezentacja, która z tak wielkiem powodzeniem walczyła przeciw Włochom. A więc w bramce *Braet*, na obronie: *Hoydonck i Dedeken*, na pomocy *Claessens, Hellenmans i Brichaut*, w ataku zaś *Versyp, Voorhoof, Capelle, Van Ingelgem i Van den Eynde.*

W roku bieżącym piłka nożna belgijska poniosła *kilka bardzo dotkliwych porażek*. Sądze jednak, iż okres ten był przejściowym. Każde państwo przechodzi okres słabej formy, trudno więc byśmy mogli być w tem szczęśliwem położeniu i tego uniknąć. Już na ostatnich meczach zaobserwowaliśmy, znaczną poprawę u naszych graczy i teraz trzeba przedewszystkiem wiary we własne siły, by pasmo porażek przerwać.

Hajot.

W MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH LEKKOATLETYCZNYCH W WARSZAIE 27—28 maja mają wziąć udział: Bodosy, Szabo (Węgry), Drozda, Douda (Czesi) oraz panna Schurmann (Holandja). Kwestja przyjazdu Lehtinena lub Isohollo jest b. wątpliwa, ponieważ związkowi fińskiemu chodzi przedewszystkieme o sprowadzenie Kusocińskiego najpierw do Finlandji (co ma nastąpić w końcu lipca), poczem dopiero miałby miejsce start Finnów w Warszawie.

WARSZAWSKIE TOW. CYKLISTÓW przystąpiło do organizacji III biegu kolarskiego dookoła Polski, który połączony zostanie w roku bieżącym z „wyścigiem do morza".

ECHA MEDJOLAŃSKIEJ WYPRAWY

Medjolan, w maju.

Udany ze wszechmiar występ Kusocińskiego w Medjolanie odbił się żywem echem w prasie włoskiej i zagranicznej i stanowić będzie z pewnością nowe cenne ogniwo w propagandowych efektach polskiego sportu.

Zasięg popularności naszego mistrza jest o l b r z y m i. Nazwisko jego znają nietylko wszyscy Polacy, ale jest ono wiadome wszystkim, którzy ze sportem mają coś wspolnego, którzy choć raz usłyszeli coś o Olimpjadzie, o rekordach sportowych.

* * *

Propaganda sportowa jest jednak tylko wtedy wskazana i skuteczna, *jeśli się nie zawadza o kwestje polityczne.* Jeśli chodzi o Polskę, to stwierdzić możemy z całą stanowczością, że nigdy nie przekroczyliśmy właściwego umiaru, nigdy nie robiliśmy sprawy politycznej.

Nie możemy jednak tego powiedzieć o *niemieckiej drużynie,* która wzięła udział w medjolańskich zawodach. Przybyli oni w specjalnych uniformach z wielkiemi swastykami na rękawach, a ich delegaci, pp. Paas i Weitzer na każdym kroku wyciągali sprawy polityczne, wykrzykując stale o wspólności posunięć. Trzeba było dużego umiaru i spokoju gospodarzy, aby załagodzić jakoś te sytuacje.

* * *

Włoskie władze sportowe i włoscy sportowcy odnosili się do Kusocińskiego i polskiego sportu niezwykle serdecznie i sympatycznie. Widać było, że razi ich napuszenie i niepotrzebne mieszanie polityki przez Niemców.

Kompletne już zdziwienie wywołał bukiet wręczony na stadjonie przez drużynę niemiecką. Napis głosił: „Socjaldemokratyczne Bochum — faszystowskiemu Medjolanowi". Niewłaściwe i niepotrzebne.

* * *

Deszcz zepsuł w dużym stopniu tak świetnie zorganizowane zawody Zebrało się około 6—7 tys. widzów, skutkiem czego olbrzymia medjolańska „Arena" wyglądała właściwie pusto.

W każdym jednak razie występ Kusocińskiego zakończył się *pełnem powodzeniem,* a jego błyskotliwe zwycięstwo wypadło niezwykle efektownie.

* * *

Przewaga Kusocińskiego nad przeciwnikami wystąpiła jednak wyraźnie dopiero przy końcu czwartego kilometra. Początkowo dwaj czołowi biegacze włoscy *Cerati i Furia,* trzymali się „Kusego" jak najsilniej i ostatkami rezerw nie chcieli pozwolić na oderwanie się od nich. Optycznie wyglądało to na to, że walka rozegra się dopiero na finiszu.

Jednak po 350 m. zobaczyliśmy wyraźnie, jak morderczem dla obu Włochów było tempo, niezbyt zresztą silne, nadane przez Kusocińskiego. Oto na 3800 m. rekordzista włoski *Cerati* (15:07) odpada, a w chwilę później schodzi za nim z bieżni także i *Furia,* rekordzista na 3 km. (8:47).

To było bodaj bardziej efektowne, niż stałe i miarowe oddalanie się od przeciwników.

Kusociński wykazał właściwie swą bezsprzeczną supremację przez nagłą rezygnację obu przeciwników. Ci ostatni zbyt ambitnie i zbyt pochopnie przyjęli tempo Kusocińskiego — no i koniec ich musiał stać się żałosny.

* * *

Dwóch było zawodników, którzy wybili się podczas meetingu. To *Kusociński i Beccali* — dwaj triumfatorzy olimpijscy. Obaj pokazali swą klasę w całej pełni.

Nie można tego natomiast powiedzieć o zespole niemieckim. Ani Jonath, ani Borchmeyer, ani sławna sztafeta Bochumu, nie zdobyli się na efektowne zwycięstwo, nie osiągnęli tego, na co liczono.

* * *

Międzyczasy Kusocińskiego były nast.: 1000 m. — 2:52, 2 km. — 5:55, 3 km — 9:03, 4 km — 12:11. Pierwsze okrążenie (500 m.) przebiegł Kusociński 1:23, następne 1:29, pozostałe 1:31—1:35. Jak na deszcz, wiatr i miękką bieżnię, wreszcie ze względu na początek sezonu — rezultat — zupełnie poprawny.

* * *

Entuzjazm niezbyt licznej kolonji polskiej w Medjolanie był *niezwykły*. Po biegu Kusociński otrzymał serdeczne gratulacje w imieniu konsulatu, gratulował mu także *Wład. Kiepura,* oraz cały szereg Polaków, obecnych na zawodach. Bardzo także interesował się występem Kusocińskiego konsul *Kolankowski,* który zaprosił nas na b. miłe przyjęcie w polskiem gronie.

* * *

Wskutek odwołania zawodów we Florencji, gdzie początkowo projektowany był start Kusocińskiego na 14 bm., po paru dniach pobytu w Medjolanie — nastąpił powrót do kraju.



Wmarsz na stadjon medjolański uczestników międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych. Na pierwszym planie Kusociński wraz z red. Szenajchem, za nimi ekipa wenecjańska.

Dyktator piłkarstwa austrjackiego Hugo Meisl (na prawo) i nasz współpracownik red. Szejnach na dworcu w Wenecji wraz ze słynnym puharem Środkowej Europy zdobytym przez F. C. Bologna.



Kilka słów z Hugo Meislem.

W drodze wraz z Kusocińskim do Medjolanu spotkaliśmy się w sleepingu Wiedeń—Wenecja z dyktatorem austrjackiego piłkarstwa p. *Hugo Meisl'em*. Poznał nas natychmiast i rozpoczęliśmy dłuższą rozmowę na wszelakie tematy piłkarskie.

— Jadę teraz do Bolonji — zaczął Meisl — by imieniem środkowo-europejskiego komitetu puharowego wręczyć puhar zdobyty przez *F. C. Bologna*. Oto właśnie trofeum dla Włochów.

Tu p. Meisl wskazał na okazały niezwykle cenny puhar, wzbudzając zainteresowanie u wszystkich pasażerow.

— Z Bolonji pojadę na mecz *Czechosłowacja—Włochy,* a następnie może na *Włochy—Anglja* do Rzymu 13 bm. Najbliższym meczem naszej drużyny będzie spotkanie z *Belgami* 11 czerwca w Wiedniu. Belgowie przyjadą do nas z Polski, gdzie startują na Zielone Świątki.

— A co pan powie o waszej „Wundermannschaft"? — pytamy .

— Nie jest tak źle, jak zaczęto pisać po porażce z Czechami. Już w Budapeszcie graliśmy jak najpoprawniej. Zabrakło nam ostatnio paru graczy — stąd gorszy rezultat.

— Austrjacki football — ciągnie dalej p. Meisl — ma podstawy zdrowe i wielce obiecujące. Mamy wprawdzie tylko 6—8 tys. graczy czynnych, ale zważamy przedewszystkiem na jakość. Na ilość jesteśmy za biedni — do tego trzeba miljonów. Jeśli chodzi o nasz stosunek do Anglików, to bezsprzecznie rozporządzają oni *większą może szybkością, wytrzymałością* i może także *techniką strzałową,* ale my gramy *ładniej i rozumniej*. Ich gra jest zbyt zmechanizowana. Widać lata rutyny, ale nie widać nowości.

— A co pan powie o polskiem piłkarstwie? — wtrącam nieśmiało.

— Bardzo lubię polskich graczy i podoba mi się ich ambicja, wytrzymałość i niezła technika. Brak wam tylko stałego i częstego kontaktu z silnemi zespołami zagranicznemi. A bez tego nie zajdziecie na wyżyny.

— Zresztą — mówi dalej p. Meisl — piłka nożna jest u was za mało popularną. Trzeba coś robić dla propagandy. Pamiętam np., jak przed wojną przez kilka lat wszystkie panie, które wprowadzały mężczyzn, miały wstęp wolny. Albo teraz na mecz z Czechami. Sprzedaliśmy dla młodzieży *3000 biletów po 30 gr*. Trzeba zachęcać. U nas także piłka nożna jest w szkole zabroniona, ale nie przejmuję się tem, albowiem tem więcej uprawia ją młodzież.

— Chciałbym zobaczyć Polskę — rzuca na zakończenie p. Meisl — odwiedzić Kraków, gdzie przed wojną grałem w Cricketerach, zobaczyć co słychać we Lwowie, gdzie przed 22 laty prowadziłem mecz Czarni—Pogoń. Już 28 lat, jak jestem kapitanem związkowym, szmat czasu, co?

Rzeczywiście...

Pociąg zbliża się do Wenecji, gdzie drogi nasze się rozstają. Dla uświetnienia tego momentu Kusociński proponuje zdjęcie p. Meisla z puharem — czego też na dworcu weneckim wśród tłumu gapiów dokonujemy.

Przy tej okazji zapytuję o prognostyk tegorocznych rozgrywek.

Walka będzie zacięta, jak nigdy dotąd. Co do mnie, faworyzuję Juventus z Turynu, ale przecież Austria i Vienna (lub Rapid), gdy Hungaria, Ujpesti lub Sparta — to rywale równorzędni. Ciekawie też zapowiadają się finały mistrzostw świata w roku przyszłym w Rzymie. — Emocyj będzie moc. Doprawdy — kończy p. Meisl — football nie zna kryzysu. A nawet zaryzykuję twierdzenie, że kryzys jest przyjacielem sportu. Nie mają ludzie na zabawę, a na pójście na mecz jakoś jeszcze starczy.

Luigi Beccali o sobie.

Beccali nie ma nic w sobie z niepokonanego mistrza, czy dumnego i nieprzystępnego szampiona. Jest sportowcem takim, jakim chcemy, żeby byli wszyscy.

Niezwykle wesoły i swobodny w obejściu, uprzejmy i miły, ani za grosz zarozumiały — oto zalety, któremi bierze nas z miejsca. Jest on studentem architektury i właśnie w tym doku wykańcza do reszty swe studja. Z tego powodu nie posiada na bieżący sezon poważniejszych planów. Wystarczą mu 3—4 większe imprezy zagraniczne, choć zaproszeń ma mnóstwo.

Zato w roku przyszłym zasiąg jego startów będzie z pewnością szerszy. *Zgodził się on także startować w Polsce,* z której ma niezwykle miłe wspomnienia (mecz w Poznaniu w r. 1931).

Na każdym kroku podkreśla Beccali *swą sympatję do Polski i do Kusocińskiego,* z którym w Medjolanie bardzo po przyjacielsku dłuższy czas „konferowali".

Jeśli chodzi o stronę sportową, to Beccali wskutek studjów zaniedbał się nieco w treningu. Na pokonanie swych włoskich rywali starczy jeszcze napewno jego talentu, ale na rok przyszły, projektując większe starty na r. 1934, Beccali musi lepiej się przygotować.

Beccali, jak już na wstępie zaznaczyliśmy, jest typem sportowca w najbardziej dodatniem znaczeniu. Koleżeński względem współzawodników, ambitny, no i patrjotyczny dla barw narodowych czy klubowych.

Jego główny atut — to *finisz rzeczywiście niezwykły*. Dzięki temu zmiażdżył on formalnie swych rywali na Olimpjadzie.

Jeden tylko Ladoumegue jest szybszy na końcowych metrach od Baccalego. Ale Beccali, wiedząc, że Francuz mógłby go pokonać, mimo to szczerze żałował, że Ladoumegue nie startował na Olimpjadzie, że nie mogli się ze sobą zmierzyć w prawdziwej sportowej walce.

Beccali chciałby także spotkać się z Kusocińskim i to nie na dystansie 1500 m., ale nawet na 3 km.

— To nie będzie przecież wstyd, jak ulegnę waszemu mistrzowi — powiedział z uśmiechem.

Beccali nigdy nie usuwa się w obliczu niebezpieczeństwa porażki i startuje nieraz, choć nie jest do walki przygotowany.

Nie prowadzi on żadnego specjalnego reżimu „wyścigowego konia", nie stroni od zabaw, tańca, kolegów. Jest przedewszystkiem młodym wesołym chłopcem a potem sportowcem — i takich właśnie trzeba nam jak najwięcej.

Ten sport nie jest dla niego zawodem, lecz rozrywką i odpoczynkiem i to właśnie jest tajemnicą, że każdy, kto raz zetknie się z Beccalim, musi go polubić.

A. Szenajch.

Lugi Beccali, mistrz olimpijski w biegu 1500.



Król. Huta wygrywa mecz lekkoatletyczny z Katowicami.

Katowice, 14 maja (Tel.). Piąte z rzędu międzymiastowe zawody lekkoatletyczne Katowice—Król. Huta o puhar prezydentów miast Król. Huta i Katowic dr Kocura i p. Spaltensteina, zakończyły się nieoczekiwanem *zwycięstwem Król. Huty* w stosunku 81:78. Mecz odbył się na stadjonie Król. Huty. Do zwycięstwa gospodarzy przyczyniły się przedewszystkiem zawodniczki *Orłowska, Orzełówna* i *Sikorzanka*, które znajdowały się w rewelacyjnej formie. W zespole katowickim zawiodły panie, podczas gdy zawodnicy, a zwłaszcza *Orłowski, Chmiel* i *Mueller* imponowali doskonałą formą.

W rzucie kulą zawodnik Król. Huty *Zajusz* uzyskał nowy rekord śląski wynikiem 13.30 m. Jest to wynik lepszy od zeszłorocznego rekordu o 33 cm.

Poza tem z innych wyników wyróżnić należy zwycięstwo *Orłowskiego* (Pogoń) nad mistrzem Polski Hartlikiem (Sokół) w biegu na 1.500 m. Również doskonały wynik w skoku w zwyż uzyskał *Chmiel*, skacząc 1.78 m. Z biegaczy wyróżnił się doskonałą formą *Mueller*, zwyciężając w biegach na 100 i 200 m, oraz będąc podporą w biegach sztafetowych. *Schneider* w skoku o tyczce uzyskał 3.58 m. Organizacja zawodów dobra. Widzów przeszło 2.000 osób.

Kobiecy mecz lekkoatletyczny w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 14 maja. (tel.) Zapowiedziany udział rekordzistki świata *Jadwigi Wajsówny* w ramach zawodów lekkoatletycznych pomiędzy *A. Z. S. Poznań a Sokołem żeńskim w Bydgoszczy*, urządzonych w niedzielę z okazji dnia sportu kobiecego, ściągnęły na stadjon *niewidziane dotychczas na żadnych zawodach sportowych tłumy publiczności*.

Zawody zakończyły się zaszczytnym wynikiem dla zawodniczek bydgoskich, bo remisowo: 42:42. Z pośród zawodniczek oprócz znakomitej Wajsówny, która startowała poza konkursem, wyróżniły się: wszechstronna *Jasieńska Wanda* (AZS Poznań), zaś ze Sokoła bydgoskiego sprinterki *Baumgartówna* i *Kiernikowska*.

Wyniki były następujące: 60 m.: 1) *Baumgartówna* (Bydg.) 8.8, 2) Swiderska (AZS Poznań) 9.1, 3 Stolarkówna (AZS Poznań). Kula: 1) *Jasieńska* (AZS Poznań) 12.01, 2) poza konkursem Wajsówna 11.43, 3) Kiernikowska (Bydg.) 8.19, 4) Pieniążkówna (Bydg.) 8.13. Skok w dal z miejsca: 1) *Jasieńska* 2.37 m., rekord okr. poznańskiego pobity o 3 cm., 2) Książkiewiczówna (Bydg.) 2.18 m., 3) Baumgartówna 2.08 m. 100 m.: 1) *Baumgartówna* (Bydg.) 13.6, 2) Książkiewiczówna (Bydg.) 14.2, 3) Stolarkiewiczówna (AZS). Skok wzwyż: 1) *Jasieńska* 1.40 m., 2) Łukanowska (AZS) 1.30 m., 3) Wiśniewska (Bydg.) 1.25 m. W konkurencji tej brała również udział Wajsówna, która skoczyła 1.43 m., bijąc tem samem własny rekord o 1 cm. Dysk: 1) *Jasieńska* 34.22 m., 2) Kiernikowska 22.92 m., 3) Książkiewiczówna 22.91 m. Rekordzistka świata Wajsówna uzyskała wynik 41.02 m. Skok w dal: 1) *Jasieńska* 4.64 m. 2) Książkiewiczówna 4.37, 3) Swiderska (AZS) 4.32 m. Sztafeta 4×75 m.: 1) *Sokół Bydg.* 43.02 w składzie: Książkiewiczówna, Tykwińska, Kiernikowska, Baumgartówna, 2) AZS Poznań.

Poza konkursem odbył się *mecz siatkówki* pomiędzy *AZS Poznań i Sokołem Bydgoszcz*, zakończony zwycięstwem A. Z. S. 2:0.

Zawody lekkoatletyczne w Krakowie.

W ubiegłą niedzielę zorganizowała Cracovia zawody wewnętrzne; w ramach tych zawodów odbyły się *eliminacje przed spotkaniem z Vysokoskolskym Sportem Brno* (25 maja). Drużyna Cracovii wyjedzie do Czechosłowacji w następującym składzie: *100 m.*: Ropa, Nowak; *400 m.*: Tawski, Kosiarz; *3.000 m.*: Fiałka, Lorenz; *110 m. przez płotki*: Nowosielski, Szost; *4x100 m.*: Ropa, Nowak, Nowosielski, Tawski; *400x300x200x100 m.*: Kosiarz, Tawski, Nowak, Nowosielski; *oszczep*: Kądzielawa, Buchała; *dysk*: Jarosławski, Buchała; *kula*: Buchała, Chmiel; *skok wdal*: Nowak, Nowosielski; *wzwyż*: Ropa, Chmiel.

Niedzielne zawody stały na przeciętnym poziomie. Poza kilkoma zawodnikami, jak Fiałka, Tawski, Oszast, Kądzielawa i Kosiarz, reszta stanowi narazie tylko materjał na zawodników. Rewelacją zawodów było zwycięstwo świetnie zapowiadającego się *Tawskiego* nad rutynowanym zawodnikiem Kosiarzem w dobrym czasie 53,7 sek. na 400 m. Fiałka polepsza swą formę z dnia na dzień; lekko rozprawił się ze starym rekordem okręgowym na 3.000 m., osiągając czas 9 m. 14,6 s.

W innych konkurencjach wyniki przedstawiały się następująco: *100 m.*: Tawski 12 sek.; *4x100 m.*: Cracovia 47,2; *110 m.*: Nowak 17,8 sek. (Oszast z czasem 16,4 sek. został zdyskwalifikowany); *dysk*: Jarosławski 33,68 m.; *oszczep*: Kądzielawa 52 m. 48 cm.; *skok wzwyż*: Chmiel (poza konkursem) 162 cm.

W zawodach tych wzięła również udział Kobielska-Cejzikowa, która nie chcąc opuszczać szeregów czynnych lekkoatletek, zrezygnowała z proponowanej jej przez PZLA posady instruktorki związkowej. W rzucie dyskiem osiągnęła ona bardzo dobry wynik — *35 m. 17 cm.*, bijąc o 1,5 m. „najgroźniejszego" konkurenta męskiego.

P. P.

Bieg na przełaj w Toruniu

Toruń, 14 maja. (tel.) Dzisiaj odbył się w Toruniu drugi pomorski bieg na przełaj o puhar „Dnia Pomorskiego", w którym wzięło udział *136 zawodników* z całego Pomorza.

Trasę 4,5 km. pierwszy przebył *Hocheisel* (61 p. p. Bydgoszcz), osiągając czas 14:06. Za nim przybył *Jędrzejewski* (Bydgoszcz), trzecie miejsce zajął Zygmunt *Kaligowski* (Sokół, Fordon).

Drużynowo pierwsze miejsce zdobyła *drużyna 61 p. p. Bydgoszcz*, osiągając 16 pkt. Przed startem odbyła się defilada, którą przyjął p. wojewoda pomorski w otoczeniu władz cywilnych i wojskowych z gen. Maksymowiczem-Raczyńskim i pos. Birkenmajerem na czele. Nagrody zwycięzcom rozdawał p. wojewoda Kirtiklis.

Wszystkie kluby lekkoatletyczne okręgu lwowskiego zawieszone.

Lwów, 14 maja. (tel.) Zarząd lwowskiego okr. Związku lekkoatletycznego zawiesił wszystkie kluby okręgu *za niepłacenie wkładek członkowskich i nieuregulowanie długu*, odnośnie równocześnie *wszelkie imprezy we Lwowie, Przemyślu i Jarosławiu* do czasu uregulowania zaległości.

Powodem tak ostrego zarządzenia jest *zupełny brak w kasie LOZLA funduszów*, choćby nawet na znaczki pocztowe, a wszystkie [illegible] magistrat m. Lwowa za podatek od zeszłorocznych zawodów Czechosłowacja—Polska.

Rekord Osborne'a pobity.

Los Angeles, 14 maja (tel.) Rekord światowy w skoku w zwyż, należący od roku 1924 do zawodnika amerykańskiego Osborne'a, wynoszący 2,03 m. został pobity w kalifornijskiem mieście Fresno przez *Waltera Martyego*, który uzyskał wynik 2.04,5 m.

Z boisk piłkarskich.

Katowice, 14 maja (tel.). Rozegrane ubiegłej niedzieli zawody piłkarskie o mistrzostwo Śląska w lidze, przyniosły następujące wyniki:

W Wełnowcu: *K. S. Orzeł — K. S. Amatorski* 4:3 (2:2).

W Chropaczowie: *K. S. Czarni — K. S. Śląsk* (Świętochłowice) 1:1 (0:1).

W Chorzowie: *K. S. Chorzów — K. S. Naprzód* (Lipiny) 0:5 (0:3).

W Katowicach. *K. S. 06* (Katowice) — *BBSV* (Bielsko) 0:3 (0:2). *Kol. P. W. — I. F. C.* 0:3 (0:0). *K. S. Słowian — K. S. 07* (Siemianowice) 4:1 (3:0).

Ze spotkań w innych klasach wymienić należy: *K. S. 22* (Mała Dąbrówka) — *Z. K. S.* 8:0 (2:0). *K. S. Naprzód* (Kochłowice) — *K. S. 20* (Bogucice) 8:2 (4:1). *K. S. 09* (Mysłowice) — *K. S. Rozdzień* (Szopienice) 2:3 (2:0). *K. S. 24* (Szopienice) — *K. S. 06* (Mysłowice) 3:2 (2:0).

Siedlce, 14 maja (tel.) W Siedlcach gościła drużyna wileńskiego WKS, która rozegrała dwa mecze z ligowym zespołem 22 p. p. W sobotę WKS uzyskał wynik remisowy 1:1 (1:1), przyczem bramkę dla Wilnian zdobył Pawłowski, a dla 22 p. p. Świętosławski.

W drugim meczu 22 p. p. zwyciężył 4:1 (1:1). Bramki strzelili dla 22 p. p. Marcinkowski i Bigański (2), dla Wilnian Chajdul. Sędzia p. Drozdowski.

Przemyśl, 14 maja (tel.). Mistrz. kl. A. *Polonja—Oldboys* (Lwów) *5:2* (3:0). Mistrz. kl. B. *Polonja II—Sokół II 5:1* (4:0). *Sian II—Czuwaj—Elektrownia 5:1* (3:1). *Sian II—Ognisko* (Jarosław) 2:1.

Rzeszów, 14 maja (tel.). *Garbarnia—Resovia 4:0* (2:0). Bramki strzelili Riesner, Smoczek, Pazurek i Balicki. Sędzia p. Telatnicki. Zawody towarzyskie *22 p. a. p.—Barkochba 1:0* (0:0).

Wilno, 14 maja (tel.). *Ognisko—Makkabi 3:2* (2:1). Ognisko prowadzi obecnie w mistrz. kl. A. Sędziował p. Sudnik.

Poznań, 14 maja (tel.). Mistrz. kl. A. *Legja—HCP 2:1* (0:0). Sędzia p. Drygalski. *Liga—Olimpja 3:1*. W Lesznie: *Polonja—Ostrowski K. S. 3:1* (1:0). W Ostrowiu: *Sokół* (Leszno)*—Ostrovia 2:2* (1:0).

Łódź, 14 maja (tel.). Mistrz. kl. A. *WKS—Makkabi 3:0* (2:0), *Strzelecki KS—LTSG 5:1, Widzew—LKS Ib 0:0*.

Tarnów, 14 maja (tel.). Mistrz. kl. B. *Jutrzenka—*[illegible] *Tarnovia—Sandecja* (Nowy Sącz) *3:0* (1:0). Bramki uzyskali: Piechnik, Pirych i Krawczyk. Sędziował p. Suesser z Krakowa.

Makkabi (Jasło)*—Samson* (Tarnów) *3:2* (2:0). W zupełności zasłużone zwycięstwo Jaślan. Sędziował por. Gaweda. *KPW Metal—ZMS 7:0* (2:0). Zupełna przewaga Metalu. Sędziował kpt. Frączkiewicz.

Sosnowiec, 14 maja (Tel.). Mistrz. kl. A Zagłębia Dąbrowskiego: *Unja—Makkabi 7:0* (4:0). Dla Unji bramki strzelili Gwóźdź, Sobiehard (po 3) i Musil. Sędziował p. Okularczyk. *Policyjny KS—Hakoah 5:1* (2:1). Bramki zdobyli Luther (3) Konieczny i Glembara dla Hakoahu Gutman. Sędziował p. Mazur. *KS Zagłębie—KS Ruch 4:1* (0:1). Bramki dla Zagłębia Szablewski, Pękalski, Banasik i Szabaj, dla Ruchu Borkowski.

W Będzinie: *Zagłębianka—CKS 2:1* (1:1).

O mistrzostwo klasy B: *Czarni—Aria 13:0*.

Reprezentacja klubu Robotniczego z *Sosnowca*—reprezentacja KR *Będzin i Dąbrowa 4:2*.

Bydgoszcz, 14 maja. (tel.) Mecz o mistrzostwo klasy A: *TKS (Toruń)—Kabel Polski (Bydgoszcz) 3:2 (1:0). Sokół I (Bydgoszcz)—Pe-Pe-Ge (Grudziądz) 6:3 (2:1).*

Jasło, 14 maja. (tel.) Mistrzostwo kl. B. *Czarni (Jasło)—WKS 16 p. p. (Tarnów) 3:1 (1:0).* Sędzia p. Rubel.

Równe, 14 maja. (tel.) Niedzielne wyniki rozgrywek w piłkę nożną na terenie Wołynia przedstawiają się nast.:

Zawody o mistrz kl. A. *Policyjny KS—Hakoah (Równe) 0:0. Hasmonea (Równe)—Wojskowy K. S. 2:2.* Zawody o mistrz. kl. B. *Strzelecki KS (Równe)—Szomoria (Równe) 2:1.*

W Łucku: Zawody o mistrz. kl. A.: *Wojskowy KS—Hasmonea (Łuck) 3:1, Strzelec—Hapoel 4:0.*

W Krzemieńcu: *Krzemieniecki KS—Hasmonea 2:0.*

W Kowlu: Kombinowana drużyna *Wojsk. K. S. i Policyjny KS—Hasmonea 4:1.*

Częstochowa, 14 maja. (tel.) Mistrzostwo klasy A. *Wiktorja (Częstochowa)—Turyści (Częstochowa) 3:1 (1:1).* Bramki strzelili dla Wiktorji: Kurek (2), Gątkiewicz i Pruszyński, dla Turystów Jagusiak. Sędzia p. Weisberg. *Częstochowianka—Skra 4:0 (1:0).* Skandaliczna gra. — Bramki strzelili Pacholak (2), Król i Kozłowski. Sędzia p. Wójcik. *Brygada—Myszków 5:1 (2:0).* Bramki strzelili dla Brygady: Sowała, Bielecki i Morawski (po 1), Sobczyk (2). dla Myszkowa: Chojnacki. Sędzia p. Szerer.

W tabeli klasy A prowadzi Wiktorja przed Częstochowianką i Turystami.

Bielsko, 14 maja (tel.). Dzisiejsze rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A. w podokręgu bielskim minęły naogół spokojnie z wyjątkiem zawodów *Sturm — Leszczyński*, gdzie sędzia tych zawodów *zotał przez gracza pobity*. Obecnie spadkiem do B. klasy są zagrożone 4 kluby, a to *Sportklub, Hakoah, Leszczyński i Sturm*.

Wyniki przedstawiają się następująco: *BKS. Biała — Grażyna* (Dziedzice) 1:0 (1:0). Jedyną bramkę uzyskał Tomżał. Sędzia p. Błachut. *Soła* (Oświęcim) — *Sportklub 4:1* (1:1). Sportklub po tej klęsce jest stuprocentowym kandydatem do spadku do B.Ligi. Bramki zdobyli dla Soły Kugler (2), Broszkiewicz i Piegłowski. Dla Sportklubu Bathelt z rzutu karnego. Sędzia p. Rosenfeld.

Sturm—Leszczyński 4:1 (2:1). Zawody powyższe zostały przerwane przez sędziego *na 5 minut przed końcem*, albowiem gracz Leszczyńskiego, który został usunięty przez sędziego z boiska, nie chciał zejść, wobec czego sędzia był zmuszony odgwizdać zawody. Po odgwizdaniu zawodów bramkarz Leszczyńskiego, Frańcikowski *uderzył sędziego dwa razy w twarz, co wywołało ogólne oburzenie*. Sprawą tą powinien zająć się z całą energją wydział gier i dyscypliny i winnych ukarać surowo. Bramki zdobyli dla Sturmu Bernard (3), Lęski, dla Leszczyńskiego bramka samobójcza po rzucie rożnym. Sędzie p. Sikora.

Hakoah — Czarni (Oświęcim) *0:0*. Typowa walka o punkty, wynik odpowiada przebiegowi gry. Z obu drużyn wybijali się obrońcy. Sędzia p. kpt. Machinko.

Mistrzostwo B. Ligi *RKS. Czarni* (Zabłocie) *BBSV. II. 2:1* (1:0). Dzięki temu zwycięstwu Czarni zdecydowanie wysunęli się na czoło tabeli i mają zapewnione wejście do klasy A. Bramki dla Czarnych zdobył Wirt, dla BBSV. Loss. Sędzia p. Heller.

Żywiec, 14 maja. Mistrz. klasy A. *Soła (Żywiec) — Biała* (Lipnik) *2:0* (0:0). Ponowna klęska Biała (Lipnik), co świadczy o kolosalnym spadku formy tej drużyny. Soła mile rozczarowała swych zwolenników, grając dokonale. Bramkę dla Soły zdobył Ostrowski, druga samobójcza. Sędzia p. Steinmuss.

●

REKORD WAJSÓWNY W RZUCIE DYSKIEM, wynoszący 42.56 m., ustanowiony na zawodach w Pabjanicach, zostanie najprawdopodobniej uznany za oficjalny rekord świata, ponieważ według oświadczenia Ł. O. Z. L. A., dopełniono wszystkich przewidzianych regulaminem formalności. Rekord Wajsówny został już uznany za rekord okręgu łódzkiego, a odnośne protokóły zostały przesłane do P. Z. L. A.

WYJAZD KUSOCIŃSKIEGO DO PRAGI. W niedzielę wieczór wyjechał z Warszawy Janusz Kusociński, udając się do Pragi, gdzie weźmie udział w zawodach z okazji jubileuszu Slavji.

ZAWODY KOLARSKIE W JAŚLE. Z okazji święta pracy K. P. W. w Jaśle odbyły się zawody kolarskie na przestrzeni 18 km. z udziałem 18-tu zawodników. Pierwsze miejsce zdobył Pirak: 36 min., 2) Niezgocki, 3) Szura, 4) Wojcik.

WYŚCIGI KOLARSKIE W CZĘSTOCHOWIE. Klub Victoria zainaugurował dziś, w niedzielę, sezon kolarski biegiem kolarskim szosowym na trasie Częstochowa—Lubliniec, wynoszący 75 km. Bieg wygrał Łazarczyk w czasie 2:03 przed Łazarczykiem jun. i Warmuzem.

WYŚCIG AUTOMOBILOWY O GRAND PRIX TRIPOLISU wygrał Varzi na Bugattim, uzyskując przeciętną 169.335 km/godz. Drugim był Nuvolari na Alfa-Romeo o 1/5 sekundy w tyle. Trzecim zaś Birkin na Maserattim.

Porażka Gembali w Sosnowcu.

Sosnowiec, 14 maja (tel.). W niedzielę odbyły się w Sosnowcu na stadjonie „Unji" wielkie wiosenne ogólno-polskie wyścigi motocyklowe, które zgromadziły na trasie przeszło 6.000 publiczności zarówno z Zagłębia Dąbrowskiego jak i z Górnego Śląska.

Wyniki poszczególnych biegów były następujące: kategorja do 250 ccm dla junjorów i senjorów handicap (8 okr.) I. przedbieg: 1) *Gajer* (Bielski K. M. na „Rudge") 3:32,1, 2) Pocolm (Bydgoski K. M. na „Rudge") 3:45,4. II. przedbieg: 1) *Weyl* (Unia Poznań na „Rudge") 3:41, 2) Urbantke (Bielski K. M. na „Suprem") 3:42.6. Finał (10 okr.): 1) *Gajer* 4:14, 2) Urbantke 4:16,1.

Kategorja do 350 ccm dla junjorów i senjorów: I. przedbieg (8okr.): 1) *Baron* (Bielski K. M. na „Velocet") 3:32, 2) Breslauer (Katowicki K. M. na „Vecolet") 3:28,4. II. przedbieg: (8 okr.): 1) *Krysta* (Bielski K. M. na „Harley") 3:02, 2) Langer (Legja Warszawa na „Velocet") 3:02,1. Finał (10 okr.): 1) *Langer* 3:55, 2) Krysta 4:19,2, 3) Breslauer 4:29,4. Na drugiem okrążeniu Baron przewrócił się i uległ dotkliwym potłuczeniom. — Został odwieziony do szpitala, lecz pod koniec wyścigów powrócił na trasę.

Kategorja do 550 ccm dla junjorów i senjorów handicap: I. przedbieg (8 okr.): 1) *Bathelt* (Bielski K. M. na „Rudge") 3:51,2, 2) Gembala (Kraków, na „Norton") 3:52,3. II. przedbieg: 1) *Langer* 3:15,3, 2) Jung (Rybnicki K. M. na „Ariel") 3:27. III. przedbieg: 1) *Kępka* (Unja Sosnowiec na „Ariel") 3:15,2, 2) Mydlak (Rybnik na „Ariel") 3:21.

I. półfinał (10 okr.): 1) *Bathelt* 3:51,2, 2) Gembala 3:51,3. II. półfinał (10 okr.): 1) *Langer* 4:03, 2) Kępka 4:06.

Finał (12 okr.): 1) *Bathelt* 3:55,1, 2) Gembala 3:57,4, 3) Kępka 4:03,2. Langer wycofał się z powodu defektu.

Bieg o najlepszy czas wszystkich kategoryj na jednem okrążeniu (455 m) wygrał *Krysta* (Bielski K. M. na „Harley") w czasie 21,2, drugie miejsce zajął Langer (Warszawa) 21,8.

Górny Śląsk organizuje motocyklowe Grand Prix Polski.

Katowice, w maju.

Zwolna sport motocyklowy na Śląsku wraca do swych dawniejszych świetnych czasów, jakie utracił w r. 1931 w czasie nieszczęśliwego „Grand Prix", urządzanego przez zwyczajnego „handlarza".

Nowo założony *śląsko-dąbrowski okręgowy Związek motocyklowy*, przeprowadziwszy wstępne prace organizacyjne, przedewszystkiem w kierunku skonsolidowania działalności klubów motocyklowych Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, przystąpił w dalszym ciągu do opracowania *strony technicznej i sportowej*. Przedstawiciele wszystkich klubów, widząc energiczną a taktowną inicjatywę i ochotę do pracy swego prezesa p. *mjr. Kowalówki*, nie odmówili swej pomocy. W przeciągu zaledwo 2 miesięcy istnienia okręgowego Związku, wiele już zmieniło się w sporcie motocyklowym Śląska. Wszystkie kluby opracowały starannie swe kalendarze spotrowe, nawiązano ścisły kontakt ze Śl. Klubem Automobilowym w przedmiocie uzyskiwania tryptyków, na najbardziej dogodnych warunkach, a co najważniejsze w krótkim stosunkowo czasie pozyskano zaufanie władz państwowych i samorządowych, a co za tem idzie, zaufanie miejscowego społeczeństwa.

Najważniejszem jednak zagadnieniem była i jest nadal dla Śląska

sprawa wielkiej nagrody Polski,

jaka zawsze dotychczas rozgrywana była na tut. terenie. W latach 1929-30 i 31 był wyścig ten największą imprezą motocyklową Polski, gromadząc na starcie pokaźną liczbę zawodników krajowych i zagranicznych, a wzdłuż całej trasy nieprzebrane tłumy widzów, sięgające i 80.000 widzów.

Po zaburzeniach na tle administracyjnem, spowodowanych niewywiązaniem się z obowiązków „dzierżawcy", oraz brakiem kontroli P. Z. M. w r. 1931, zmuszony został Śląsk poważną tę imprezę ustąpić w r. 1932 Poznaniowi. W r. b. P. Z. M., widząc doskonałe postępy zwłaszcza pod względem organizacyjnym okręgowego Związku, zwrócił się do niego z propozycją, by podjął się przeprowadzenia „Grand Prix" Polski w Katowicach.

Na posiedzeniu wszystkich klubów Śląska i Zagłębia Dąbr. w dniu 11 bm. w Katowicach zdecydowano się jednogłośnie przyjąć propozycję PZM i wyścig „Grand Prix" Polski urządzić w dniu 18 czerwca na trójkącie szos pod Katowicami.

Bezzwłocznie, z uwagi na krótki termin, przystąpiono do pierwszych najważniejszych prac organizacyjnych. — Uchwalono powołać do komitetu honorowego pp. *wojewodę śląskiego i kieleckiego*, marsz. Sejmu śl. *Wolnego*, gen. dr *Roupperta* jako prezesa PZM, gen. *dr Zająca* i gen. *Łuczyńskiego*, jako dowódców najbliższych DOK i dr *Kocura*, jako prezydenta m. Katowic, a więc gospodarza imprezy.

Komisarzem wyścigu mianowany został kapitan sportowy okręgu p. *Czarnecki* (Mysłowice), kierownikiem zaś meetingu kapitan turystyczny p. *Pollak* (Cieszyn).

Sekretarjat wyścigu mieści się w Katowicach przy ul. Jordana 10 u p. Wizora. Celem zabezpieczenia się na wypadek niepogody i wynikłych stąd strat, PZM przyrzekł ubezpieczyć imprezę na kwotę 15.000 zł.

Sądząc zaś z nastroju, jaki w tej chwili panuje w sferach działaczy motocyklowych, spodziewać się należy, iż „Grand Prix" Polski w r. 1933 przywróci wiarę we własne siły i dawne czasy świetności sportu motocyklowego na Śląsku.

M.

Wyścigi kolarskie na Śląsku

Katowice, 14 maja. (tel.) Rok rocznie urządza *Śląski okr. Zw. kolarski* w Katowicach propagandowy wyścig dla kolarzy niestowarzyszonych, który ma na celu propagandę sportu kolarskiego i umożliwia wybicie się nowym zawodnikom, dotychczas nie stowarzyszonym. Rozegrany tego rodzaju wyścig ubiegłej niedzieli pod Katowicami zgromadził na starcie 16 juniorów i 37 seniorów. W kategorji juniorów na trasie 13 km. zwyciężył *Babura* (Chorzów) w czasie 28.18, 2) Hagen (Katowice), 3) Deja (Brzęczkowice).

W kategorji seniorów na trasie 27 km.: pierwszy przybył do mety *Grabowski* (Klimontów) w czasie 53.56, 2) Kostka (Katowice) 53.57, 3) Kloc (Brynów) 54.35. Organizacja dobra.

Motocykliści śląscy otwarli sezon.

Katowice, 14 maja. (tel.) Ubiegłej niedzieli śląski okr. Zw. motocyklistów zorganizował uroczystość oficjalnego otwarcia sezonu motocyklowego, w której wzięli udział zawodnicy z *11 klubów śląskich i Zagłębia Dąbrowskiego*. Uroczystość rozpoczęła się zbiórką zawodników o godz. 10 rano przed gmachem województwa, na którą stanęło *aż 150 maszyn*.

O godz. 11 przybył na uroczystość wojewoda śląski dr *Grażyński*, oraz gen. dr *Zając*, którzy odebrali od kpt. Klaussa raport i defiladę. Następnie ks. płk. *Sinkowski* dokonał po raz pierwszy w historji sportu motocyklowego na Śląsku *uroczystego poświęcenia maszyn*, udzielając równocześnie zawodnikom błogosławieństwa.

Po tej uroczystości udali się wszyscy na rynek, gdzie woj. dr Grażyński w otoczeniu przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i sportowych odebrał od zawodników defiladę. Tak pokaźna liczba maszyn, która w zwartym pochodzie przejechała przez miasto, wywołała ogromne zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa, wykazując równocześnie, że sport motocyklowy na Śląsku wraca zwolna do swej dawnej świetności. Jest to przedewszystkiem zasługą nowego prezesa O. Z. M. mjr. *Kowalówki*.

Po defiladzie wyruszono według programu na propagandowy objazd Śląska przez *Wielkie Hajduki, Król. Hutę, Chorzów, Siemianowice do Sosnowca*, a stamtąd na stadjon do *Mysłowic*, gdzie tamtejsza sekcja motocyklowa stadjonu przyjęła uczestników zjazdu skromnem przyjęciem.

Zjazd w Mysłowicach zaszczycił swą obecnością burmistrz dr *Karczowski*. W miłym nastroju spędzono kilka chwil, które pozwoliły wszystkim uczestnikom wymienić swe poglądy, oraz omówić najważniejsze zagadnienia, jakie oczekują sport motocyklowy na Śląsku w najbliższej przyszłości.

Reasumując przebieg tej pierwszej uroczystości, zauważyć należy *dużą tężyznę organizacyjną w tej dziedzinie*, dzięki której Śląsk może przystąpić w czerwcu br. do przeprowadzenia *wielkiego wyścigu Grand Prix Polski*.

Paryż—Bordeaux na kole

Paryż, 14 maja (tel. wł.). W niedzielę odbył się po raz 38-my z rzędu tradycyjny bieg kolarski na trasie *Paryż — Bordeaux*, wynoszącej 590 km. Z ogólnej liczby 14 startujących z miejsca wybił się na czoło zawodnik francuski *Mithouard*, prowadząc przez cały czas i jako pierwszy wpadł na metę, uzyskując rekordowy czas 16:09.00. Drugie miejsce zajął Belgijczyk *van Rüsselberge*, a na trzeciem uplasował się jego rodak *Ghyssel*. Jedyny niemiecki uczestnik wyścigu, Berlińczyk *Sierowsky*, wycofał się z biegu na 65 m przed metą.

Giro d'Italia.

Rzym, 14 maja (tel. wł.). W niedzielę odbyto siódmy etap wielkiego biegu kolarskiego dookoła Włoch, prowadzący z Rzymu do Neapolu na trasie 228 km. Zwycięzcą tego etapu został *Belgijczyk Loncke* w czasie 7:31 przed Włochami Meini, Grandi, Piemontesi i Olmo.

Zawody bokserskie Przemyśl—Jarosław 9:5.

Przemyśl, 14 majał (tel.) W niedzielę 14 bm. odbyły się zawody bokserskie pomiędzy drużynami *Przemyśla i Jarosławia*, przyczem drużyna Przemyśla wystąpiła w osłabionym składzie. Nie zmniejszyło to jednak sukcesu Jarosławian, którzy wykazali znaczne postępy.

Wyniki w wagach od papierowej do półciężkiej były następujące: *Kester* (Przemyśl) remisuje z *Misiem* (Jarosław), *Prunarz* (P) wygrywa na punkty z Dymem (J), *Kurek* (P) remisuje z *Hryniukiem* (J), *Antoniuk* (P) zwycięża na punkty Kliskę (J). Braczkowski (P) przegrywa na punkty z Ząbkiem (J). Ząbek był najlepszym zawodnikiem Jarosławia. *Kaperman* (P) remisuje z Żołądkiem (J). *Riedman* (P) zwycięża przez techniczny k. o. Mikulskiego (J). Sędziował w ringu p. Więcek.

Paolino znowu zwycięża.

Madryt, 14 maja (tel. wł.). Rozegrany tu w niedzielę mecz bokserski w wadze ciężkiej o mistrzostwo Europy między obrońcą tytułu *Pierre Charles* (Belgja) a Hiszpanem *Paolino*, zakończył się *zwycięstwem tego ostatniego po 15-tu rundach na punkty*.

PIERWSZĄ W BIEŻĄCPM SEZONIE IMPREZĄ TENISOWĄ NA ŚLĄSKU, zakrojoną na większą skalę, będzie międzymiastowy mecz tenisowy Polska—Monaco, jaki rozegrany zostanie w dniach od 23 do 25 maja w Katowicach. Dochodzi on do skutku tylko dzięki energicznym zabiegom sekcji tenisowej KS Pogoń w Katowicach z prezesem inż. Brzezowskim na czele. Zawody rozegrane zostaną na boiskach tenisowych KS Pogoni, która przygotowała je bardzo starannie, wznosząc dodatkową trybunę na 400 przeszło jeszcze widzów.

WYJAŚNIENIE ZAGADKI TRAGICZNEGO ZGONU ZNANEGO SPORTOWCA POZNAŃSKIEGO BIEDERMANNA, którego przed niedawnym czasem znaleziono na torze kolejowym przejechanego przez pociąg, wyjaśnia się obecnie. Jak bowiem wykazało przeprowadzone śledztwo, Biedermann nie popełnił samobójstwa, lecz został zamordowany, a sprawcy mordu porzucili jego ciało na torze kolejowym, aby upozorować samobójstwo. Prawdopodobnie chodzi w tym wypadku o tragiczny koniec zatargu o kobietę.

HELEN WILLS MOODY WYSTĄPI JEDYNIE W WIMBLEDONIE. Jak donoszą z Ameryki mistrzyni świata w tenisie Helen Wills Moody zdecydowała się zrezygnować ze startu w mistrzostwach Francji i wystąpi jedynie w turnieju Wimbledońskim, po którym bezpośrednio powróci do Ameryki. W r. ub. jak wiadomo pani Wills Moody bawiła w Europie 8 miesięcy.

REDAKCJA
WYDAWCA i NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. – 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. – Drobne za słowo 0·15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ROK III. CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20 Nr. 20 (109).

RAZ DWA TRZY..

ILUSTROWANY KURYER SPORTOWY



BOŻYSZCZE SPORTU AMERYKAŃSKIEGO.

Johnny Weissmüller, mimo przejścia do obozu zawodowców, nadal jest jednym z najpopularniejszych sportowców Ameryki.